DZIENNIK
WILENSKI

1805.

N IX.

UWIADOMIENIE

DZIENNIK ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukóm osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia, w iedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umiejętności, Kunsztów, Rolnictwa, Rękodzieł, i Rzemiósł; tudzież wybrane kawałki Literatury wierszém lub prozą; wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważnieyszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i systematów; życia sławnieyszych uczonych, tak kraiowych, iako zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczące się edukacyi publiczney; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw, zgoła, to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyiemności zainteressować może powszechność; oprócz tylko materyi politycznych, których Dziennik dotykać się zgoła nie będzie.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoie w Dzienniku tym umieścić, może ie prosto do Kancellaryi reda-

DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

N^er 9.

ROK 1805. MIESIĄC GRUDZIEN

I.

Ośmioletnia podróż Ienerała Saryczewa do północno-wschodniey Syberyi, na morze lodowaté, tudzież na północno-wschodnią część oceanu spokoynego.

Wypis pierwszy.

Liczne są nader i w różnych czasach przedsiębrane Rossyan podróże na odległe północno-wschodnie brzegi Oceanu spokoynego, iuż to dla odkrycia nowych wysp i kraiów, iuż dla ścisłego oznaczenia obrębu ze strony morza niezmiernie obszernego Syberyi lądu. Pierwsza takowa podróż, ieszcze przez Piotra

Wielkiego ułożona, dopiero po śmierci iego w 1728 przez *Behringa* dokonaną była. Z niey się pokazało, iż Azya z Ameryką na północy nawet nie są połączone. W 1741 tenże żeglarz wraz z Kapitauem *Czyrykow* na dwóch różnych statkach udali się z Kamczatki do brzegow Ameryki; a podróże te ukazały prawdziwą odległość Ameryki od Kamczatki. W 1742. kapitan *Spanberg, Walton* i *Schelting* zwiedzili pilnie Kurylskie wyspy, a dwa obszerne dotąd na kartach znaczone kraie, *Jeso* i *Compagnieland*, między szczupłe wyspy policzone zostały.

W podróżach iuż w celu dokładnego oznaczenia brzegow odprawionych, Porucznik *Chniutewskoy* w 1743 i 1744 opisał brzegi od Ochotska aż do Kamczatki, i na około całey prawie tey półwyspy. W 1768 Porucznik *Sint* okrążył Kamczatkę aż do drogi Beringowskiey. W tymże roku i następuiących Kapitani *Krenicyn* i *Lewaszow* z Kamczatki wzdłuż wysp Aleutskich aż do wyspy Unimak dotarli i nazad powrócili. Brzegi morza lodowatego podobnież pilnie i troskliwie zwiedzane były. Tak w 1734 i 1736 Porucznik *Bzwin* od uyścia rzeki Ob aż do Jenissey, w 1735 Poru-

cznik *Pronciszczew* od uyścia Leny na zachód, a w 1736 *Małygin* od Peczory aż do Kara, stąd do Ob, inni późniey inne brzegi zwiedzili i objechali.

Ostatnia i nayznakomitsza w tym celu r. 1785 z rozkazu ś. p. Imperatorowey Katarzyny do północnowschodnich Syberyi kraiow przedsięwzięta podróż, pod naczelnictwem Kapitana *Billings* trwała lat ośm; a Ienerał *Saryczew*, w ówczas officer flotny, był uczęstnikiem trudow i sławy tego przedsięwzięcia. Opisanie podróży iego, prócz ieograficzno-astronomicznych obserwacyy, zawiera w sobie wiele fizycznych, ekonomicznych, statystycznych postrzeżeń, a iasny, dokładny i przyiemny wykład rzeczy stawia to dzieło w pierwszym rzędzie celnieyszych płodow dzisieyszey literatury rosyyskiey. Sądzę więc, że wyięte z niego wiadomości o klimacie i przymiotach ziemi, tudzież o sposobie życia, charakterze, i obyczaiach mieszkańców tych niezmiernych i odległych krain, zastanowią pożytecznie uwagę czytelnikow naszych.

Uczyniwszy należyte przygotowanie i odebrawszy stosowne do tak wielkich zamiarow instrukcye, puściłem się, powiada Autor, około środka Września, 1785 z Petersburga do Ochotska, i 10 Listopada stanąłem w Irkutsku. (a) Tu wziąwszy od Ienerał-gubernatora otwarte, do wszystkich kraiowych urzędow, rozkazy dawania mi w przypadkach wszełkiey potrzebney pomocy, wyiechałem na początku Grudnia do Iakutska, gdzie stanąłem 10 Stycznia 1786. Miasto to, iedno z naydawnieyszych miast Syberyi, prawie całe z drzewa iest zbudowane, a między domami tu i ówdzie iurty czyli budy iakutskie pomieszane znayduią się. Okna we wszystkich domach, dla niedostatku szkła, latem są z liściowego kamienia, czyli miki, lub z pęcherzów robione, zimą zaś między ramy wstawuią się wielkie sztuki lodu, i śniegiem się otykaią, a oblane wodą tak marzną, iż od naywiększego wewnątrz mieszkań ciepła nie topnieią. Swiatło zaś tak przechodzi, iak u nas przez obmarzłe zimą szyby. Dnia 22 Stycznia,

---

(a) Irkutsk leży od Petersburga o 6016 wiorst, czyli 859 mil naszych.

nie zważaiąc na trudności zimowey, dla głębokich śniegow i bezludnych krain, drogi, opatrzywszy się w żywność na dwa miesiące, upakowawszy ią na konie, i ubrawszy się, zwyczaiem tuteyszym, w kożuchy reniferowe, puściłem się konno w dalszą podróż, maiąc Iakutow za przewodników, a Kozaka umieiącego iakutski i tunguzki ięzyk, za tłumacza. Z Jakutska aż do rzeki Aldan szła droga przez iakutskie *Ułusy* czyli zbiory mieszkań drobnym xiążętom, *Kniazik*, podległe, a noclegi wszystkie odbywaliśmy w *Jurtach* czyli budach tych xiążąt.

Gościnność zdaie się bydź pierwszą cnotą Jakutow. Przybywaiących uprzeymie spotykaią, wygody i wszelką pomoc ofiaruią, pościelą i naylepszym, iaki mieć mogą, pokarmem się dzielą, odjeżdżaiących lisiemi i sobolemi futrami darzą, ze wzaiemnych zaś darow tytuń i wódkę nad wszystko przekładaią; owszem zakosztowawszy raz wódki, o kilkakrotne powtórzenie prosić się nie wstydzą. Jakuty, według wszelkiego podobieństwa, z dawnych tatarskich pokoleń, których ieszcze mahometanizm nie dosiągł, pochodzić muszą;

skład twarzy, sposob życia, a mianowicie mowa oczewiście tego dowodzą. Nie wielu z nich dotąd chrześciańską przyięło wiarę, a i tych podobno większa część ubóstwem przyciśniona, aby na kilka lat od pogłówney daniny uwolnić się mogli. Bogatszym zaś nie zda się to, iż religiia chrześciańska wielożeństwa, a w czasie postu mięsa, masła i mleka zakazuie. Mięso końskie za naysmacznieysze poczytuią; twierdzą nawet, że byleby Rossyanie raz go skosztowali, iużby więcey wołowego ieść niechcieli. Tłustość końską i łóy krowi bez żadney przyprawy, naypospoliciey surowo, iadaią, a dzieciom płaczącym kawał surowey tłustości do ssania podaią. Latem z kobylego mleka robią *kumis*, czyli napóy mocny, tatarskim sposobem; zimą zaś piią *Undan*, napóy z kwaśnego mleka, śmietany i wody zrobiony.

Jurty iakutskie mnieysze są lub większe, według liczby mieszkańcow. Trzy rzędy słupow w ziemię osadzone, z których średnie od pobocznych są wyższe, belkami w górze połączone, stanowią główną zasadę iurty. Szczapy drzewa ze średniey belki na poboczne spuszczane stanowią dach; podobneż szczapy na

ziemi postawione, a opoboczne belki oparte, stanowią ściany. Tak prosto zbudowana iurta zielskiem, ziemią i gnoiem ze wszech stron się pokrywa. We środku i pośrod samey iurty iest ognisko na ziemi; to ma nad sobą nieiakiś komin z długich i cękich lasek wiązany; na tém to ognisku ogień przez całą zimę nigdy nie wygasa. Bydło trzyma się w przyległym chlewie, do którego weyście iest z Jurty, a ztąd całe mieszkanie nieznośnym smrodem się napełnia. Letnie Jurty od zimowych są różne; kształt ich kręgłowaty, głównym materyałem są tyki długie, a pokryciem kora brzozowa; zowią się też *Urasy*.

Bogatsi Jakutowie ze skór reniferowych, ubóżsi zaś ze skór końskich robią swe odzienie. Zimowy ubior letniemu wprawdzie iest podobny, z tą tylko różnicą, iż zimą skóry wraz z włosem, latem zaś gładko wyprawne się zażywaią. Zamiast koszuli noszą długi napierśnik z opuchą wewnątrz, a na nim kaftan z opuchą zewnątrz obróconą. Spodnie są krótkie; dolną część uda, kolano i górną część goleni udzielnemi skórami obwiiaią i rzemieniem opasuią; na nogi wdziéwaią szczególne bóty. Nóż na

długim trzonku osadzony, krzesiwo, lulka, i tytuń istotnie do odzienia należeć się zdaią, bez nich bowiem Jakuty nigdy z domu nie wychodzą. Dym tabaczny połykaią i niekiedy nim aż do zawrótu głowy się opiiaią.

Odzienie powszechne kobiét męskiemu iest podobne; lecz ubiór uroczysty kawałkami różnofarbnego sukna, materyami chińskiemi, blaszkami miedzianemi i śrébrnemi iest naszywany, i futrem wyder morskich lub bobrow szeroko okładany. Do tey sukni maią szczególne czapki z czubami piór ptasich, zausznice śrebrne, a włosy w kosy splataią.

Szamany są wieszczkami i ofiarnikami Jakutow. Mniemanie o nich, że z duchami przestaią, nieograniczoną we wszystkie ich czyny sprawuie ufność. Ztąd przepowiadanie przyszłych rzeczy, zgadywanie nayodlegleyszych zdarzeń, rozkazywanie wiatrom i burzom, sprowadzanie pogody i słoty, pomyślność lub niepomyślność w połowie ryb i źwierzyny, nakoniec leczenie chorób z naywiększą przypisuią pewnością. Odzienie zwyczayne Szamana w niczém się nie różni od pospolitych Jakutów, ceremonialne zaś iest z wyprawney skóry re-

niferowey zrobione, naokoło wąskiemi rzemykami, nakształt frężli, osadzane, a ze wszech stron żelaznemi różnych kształtow blaszkami okryte. Bicie w bęben, śpiéwanie, skakanie, taiemnicze słowa, zaklinania duchów, gwałtowne i prawie konwulsyyne wykręcanie całego ciała, ranienie się nożem, połykanie rozpalonych węgli, wreszcie przepowiadanie pomyślnych i niepomyślnych skutków są zwyczaynym przy każdey prawie wieszczbie obrządkiem. Szaman użyty do rady lub pomocy w rozmaitych zdarzeniach nic za swą nie wyciąga pracę, przestaie na tém, co mu się daie; lecz w czasie ofiary, którą zwykł nakazywać, piérwsze trzyma mieysce, i piérwsze z ofiarnego mięsa zjada sztuki; zaklętemu zaś duchowi dostaią się kości, głowa, ogón i skóra, która na brzozie lub modrzewiu na zawsze się zawiesza.

Od rzeki Aldan aż do źródeł rzeki Omekon odprawialiśmy podróż bez żadnego iuż drogi śladu; Iakuty iedynie sobie tylko znaiomych pilnowali się znaków. Uiechawszy prawie 160 wiorst znaleźliśmy się na bezlesnych równinach, gdzie śniegi tak były głębokie, iż konie ledwo wybrnąć mogły. Iakuty

przestrzeń tę w jednym dniu i za światła przebywać usiłuią, bo ieśli niekiedy wiatr powstanie, całe karawany śniegiem zasypane bywaią; czego mi liczne opowiadali przykłady. Okropne to mieysce z pomyślném iednak odbyliśmy powietrzem, a po kilku dniach stanęliśmy u źródeł rzeki Omekon w Iurcie iednego Kozaka, który u Kniazika tey okolicy był pisarzem.

Ze ztąd, dla głębokich śniegów, niepodobna było konno dalszey do Ochotska kończyć drogi, rozesłałem pomiędzy góry szukać błąkaiących się z Reniferami swemi Tunguzow, i w kilkanaście dni przyprowadzono nam 25. reniferow, iedną Iurtę i dwie familiie Tunguzow. Część Reniferow pod ciężary użyto, nie kładąc iednak na każdego więcey nad trzy pudy, na osiodłanych zaś samiśmy iechali. Długo trzeba było nawykać do szczególney tey iazdy. Kulbaka ciasna, iż się na niey ledwo mieścić można było, bez strzemion i popręgi, na łopatkach Reniferowi położona, w naymnieyszém chybieniu równowagi groziła niebespieczeństwem upadku; lecz chód Reniferow tak iest pewny i regularny, że iak latem

po bagnach i roystach, tak zimą po naygłębszych śniegach równo i mocno stąpaią. Noclegi odbywaliśmy na pogórkach gęstym mchem zarosłych, po których Renifery się pasły, w Jurcie, którą Tunguzy rychło rozwiiali, maiąc z sobą na pogotowiu wszelkie iey przynależności, iako to, rzemienie, sposzyte sztuki kory brzozowey do okrycia, opony do drzwi, i t. d. Iurty takowe są okrągłe, kręglowate, w górze dymnikiem opatrzone. Ogień pośrodku się rozkłada; zkąd w czasie tęgiego zimna dymem są napełnione.

Narod Tunguzow zimą i latem bezustannie odmienia swe siedliska, i zostać długo na iednem mieyscu za nieznośną sobie poczytuie karę. Dóm cały, maiątek i familiia w ciągłey prawie są podróży; a całą swą ruchomość, to iest Iurtę, odzienie i żywność na Reniferach przenoszą. Męszczyzni i kobiéty dorosłe podobnież na nich iadą, dzieci zaś ieździć ieszcze niemogące w koszu mchem wysłanym na Reniferze zawieszaią. Bogactwo Tunguza wedle liczby tych bydląt cenić się zwykło; niektórzy maią trzody od 2000, które pasą się w pustyniach mchem zarosłych. Nay-

bogatszy nawet Tunguz woli głód cierpieć, albo korą drewną, lub zbutwiałą karmić się skórą, niż zabić iednego z trzody swey Renifera, chyba że się skaleczy, lub dla chromoty do chodzenia niezdatnym się stanie. Wtedy zabitego Renifera całkiem zjadaią; to iest, nietylko mięso, krew i wnętrzności, ale nawet wszystko co się we wnętrznościach znayduie, mieszaiąc wraz ze krwią i tłustością. Surowego mięsa nie iadaią, lecz gotuią lub suszą, szpik zaś z kości surowo pożywaią; a tego sam kosztowałem i nic odrażliwego nie nalazłem.

Po dwóch tygodniach tey na Reniferach podróży przybyliśmy 13 Marca do mieysca nazwanego Arka, nad rzeką tegoż imienia. Tu są mieszkania Tunguzow, których Iurty są w ziemi, a którzy, dla niedostatku Reniferow, latem pieszo chodzić muszą, zimą zaś psami ieździć zwykli. Psami więc w sanie zaprzężonemi i ia ztąd w dalszą puściłem się drogę. Sanie te maią prawie sześć łokci długości, a dwa szerokości; tak zaś są letkie, iż iedną ręką podnieść można. Do nich zaprzęga się 10 lub 12 psów następuiącym sposobem: na przedzie i pośrodku sań iest długi rzemień przy-

wiązany, który mieysce dyszla zastępuie , do niego są ponawiązywane z boków szleyki, które się na psów wkładaią. W pierwszey parze ieden przynaymniey pies bydź musi, który do pewnych słów nawykły, na głos przewodnika w lewo lub w prawo się kieruie. We środku sań iest kół ruchawy, *Osztol*, który do śniegu wbity sanie w biegu zatrzymuie. Kół ten u spodu ostrzem żelaznćm okuty na wierzchu ma podobnież żelazne brzękadło, które dzwiękiem swym psy do biegu pobudza.

Iazda takowa, każdego czasu niewygodna, ku wiośnie niebespieczną się staie, iuż to, że dla pochyłości i zatoczystości drogi łatwo o drzewo roztrąconym, iuż dla wyboiów wywróconym bydź można, zwłaszcza: gdy psy zwierzynę iaką zwietrzą, wtedy niczém wstrzymać się niedaią; na rzekach mianowicie gonią tropem wydry i w oparzeliska niekiedy wciągaią. Ieśli na początku lub pośród zimy tyle śniegu spadnie, iż psy się w nim topią, ieden lub dwóch ludzi idą przodem w łyżwach, i depcąc śnieg drogę toruią; po zawianiu zupełném drogi to samo powtarzać się musi. Tym to gatunkiem poiazdu i zaprzęży przy-

byłem do Ochotska dnia 27. Marca.

Ochotsk leży nad odnogą morza tegoż imienia, przy uyściu tu właśnie łączących się dwóch rzek: Ochota i Kuchtai. Ze wźbieraiąca corocznie rzek tych woda brzegi bardzo podmywa i ryie, miasto to od założenia swego trzy ulice straciło; rząd więc postanowił przenieść to miasto na wygodnieyszą posadę. Dziś Ochotsk ma kościoł drewniany, zamek z palisady, budowle i magazyny rządowe, i niewiele prywatnych domow. Handel tuteyszy iest w rękach kupców wielu innych miast, którzy dla mieszkańcow żywność i inne w guście azyatyckim dla Czukczow, Tunguzow, Iakutów, Koryakow, sprowadzaią towary, a które na futra zamieniaią. Są nadto kompaniie handlowe, które tu swych aientow trzymaią, a które, zbudowawszy statki w Ochotsku lub Kamczatce, do wysp Aleutskich i do północney Ameryki na połow Bobrów, Lisow i Niedzwiedzi morskich posyłaią. Ludzie do takowych wypraw we wszystkich kraiach Rossyi się zaciągaią, a źwierzchnictwo nad nimi porucza się iednemu, pod nazwiskiem *Perewodczyk*, który iuż kilkakrotnie odbył takową

podróż. Rząd ze swey strony dodaie Sternika i Podsternika, dla kierowania statku. Zegluga ta niekiedy trwa lat 10, a za powrótem kompaniia proporcyonalnym dzieli się zyskiem.

Na końcu Kwietnia lody na Ochocie się ruszyły, a ryby, których przez całą zimę niebyło, iako to: *Malma*, *Kundsa*, *Kambala*, prawie wszystkie z łososiego rodzaiu, ukazywać się poczęły; za niemi szły niezliczonemi orszakami Stynki i Sledzie, po tych dopiero Wyże i inne następowały. Na końcu Czerwca znikły całkowicie rzeczone ryb gatunki, a *Keta* i *Nerka*, podobnież z łososiego rodzaiu, ukazały się. Tych to ostatnich gatunkow w Sierpniu i Wrześniu tak wielkie iest mnóstwo, iż woda nawet od nich nabiera smaku. Wtedy wszyscy mieszkańce dla siebie i psów swoich, których każdy dóm po iedney lub dwie sprzęży, to iest po 12 lub 24 trzyma, całoroczny opatruią zapas.

Ryba na długie chowanie wielorakim gotuie się sposobem. *Nerka* wcześnie złowiona płata się, rozpina się, i w udzielnych wędzi się więdlarniach; poczém suchą i tłuczoną *Ketą* posypuie się; co do trwałości iey dopomagać ma.

Keta suszy się na słońcu, odjąwszy wprzód tłustość od średnich płetwow; a tak ususzona zowie się *Jukol*. Solą się też oba gatunki w wielkich beczkach, albo wraz z jkrą, albo też oddzielnie, a sól latem z wody morskiey w warzelni koronney się wywarza. Na końcu Sierpnia i na początku Września, gdy ryba naywiększa iest i naytłustsza, nie łowi się iuż, iż tak rzekę, ale się bierze ręką z rzeki iak z naczynia iakiego, rzuca się do przygotowanych iam w ziemi, gdzie gniie i całkowicie się rozpływa. Ta iest zwyczaynym pokarmem psów, lecz i ludzie ią iadaią. Kamczadale zwłaszcza gniłą tę rybę za naydelikatnieyszy przysmak poczytuią, lubo wonia iey tak iest mocna i odraźaiąca, że otwartą takową iamę o dwie wiorsty poczuć można. Na końcu Września, lub gdy piérwsze mrozy nastawać poczynaią, ryby złowione zamrażaią się, i tak zmarzłe przez całą zimę się chowaią. Mimo prostotę i niezgrabność rybackich narzędzi, sieci iednak za każdém rzuceniem, w czasie ciągu ryb, tak się napełniaią, iż częstokroć rwać się muszą. Psy nawet wtedy, brodząc po miałczyznach, ryby łowią, lecz głowę odgryzłszy resztę precz rzucaią.

Ptakow przelotnych wiosną i w jesieni podobnież tu iest niezliczone mnóstwo. Na końcu Kwietnia i w Maiu lecą stadami z południa na północ; a wtedy Gęsi i Bociany na łąkach siadaią, Kaczki zaś całą zatokę okrywaią; w Czerwcu Gęsi precz ulatuią, a rozmaite Bekasow gatunki następuią. W Lipcu iuż i Sierpniu niewidać żadnych przelotnych ptakow, prócz Kaczek morskich *Turpanami* zwanych. Kaczki te pierzą się na końcu Lipca, a że wtedy latać nie mogą, mieszkańce tuteysi w dzień spokoyny puściwszy się czółnami na morze, kupy ich otaczaią, do brzegow napędzaią, i kiymi wszystkie zabiiaią, lub żywe rękami łowią. Z lesnych ptaków tu są: Orły białoogonowe, Głuszce, Pardwy, Kuropatwy, i t. d. Wron morskich podobnież wiele znayduie się gatunkow.

Dopełniwszy w Ochotsku dane mi zalecenia, i odebrawszy od Szefa expedycyi nowe roskazy udania się do Werchno-Kolymska, puściłem się w tę podróż dnia 1 Sierpnia. Z początku, aż do mieysca zwanego Mundukan, droga była dość dobra, okolice wesołe i przyiemne. Lasy składały się po większey części z Brzozy, Olszy i Modrzewow, między któremi

Wierzby i Topole balsamiczne pomieszane były, a te wydawały przyiemną a romatyczną wonię. Malina północna, *Kniażenica*, *Rubus arcticus*, wybornego zapachu i smaku z obu stron drogi, wraz z jnnemi niskiemi krzewiami, obficie się znaydowała. Trawa na polach gęsto i wysoko zarasta, a lubo to tłusty i żyżny grunt oznacza, liczne iednak ze strony rządu czynione doświadczenia ukazały, że żadne zboże tu zasiane nie nadaie się. Krótkość lata, wielość śniegów, które niekiedy w lasach do połowy Czerwca niestopniałe leżą, tudzież zimne a wilgotne powietrze wtedy właśnie następuiące, gdy susza i upał byłyby naypotrzebnieysze, są tey nieurodzayności przyczyną. Stąd ogrodniny, które indziey pod większą nawet szerokością ieograficzną, iak np. w Archangelu, dość dobrze rosną, tu się wcale nienadaią. Kapusta nie składa się w głowy, a Kartofle, Marchew, Rzodkiew, i t. d. drobne są i nikczemne.

Minąwszy iuź rzeczone mieysce Mundukan, nowa i wcale odmienna ukazuie się postać kraiu. Lasy z samych niskich składaią się Modrzewow; między górami i na dolinach nie

przerwane prawie mchem porosłe ciągną się bagna; mech ten korzeniami drzew spleciony mocną lecz chwieiącą się daie darninę, która pod Końmi znacznie się ugina, a niekiedy rwie się i zapada, tak iż kóń i iezdziec rychłego do wydobycia się potrzebuią ratunku. Po kilkunastu dniach tey przykrey drogi, gdyśmy iuż byli u zrzódeł rzeki Kuidusun, uciekł nam przewodnik, i wiele z sobą uprowadził Reniferow; z pozostałych Tunguzow żaden dalszey niewiedział drogi, a zatém bez przewodnika prawie przeszło 100 wiorst iechać trzeba było, pókiśmy na opuszczone iakutskie Jurty nie natrafili. Stąd rozesłałem bitemi ścieszkami na wszystkie strony szukać Iakutow; a nazaiutrz przyprowadzono iednego, który się podjął prowadzić do Iurt Kniazika nad rzeką Omekon o 9 dni drogi. Tu wypocząwszy nieco i odmieniwszy konie, w dalszą udaliśmy się podróż, a przebywaiąc iuż niezmierne bagna i trzęsawiska, iuż urwiste góry i skały, iuż obszerne górami opasane stepy, w których się dzikie pasą owce, *Stepnoy Baran.*, *ovis ammon*, poniosłszy nieprzeliczone trudy i prace, przybyliśmy nakoniec, około środka Września do

Werchno-Kolymska, gdzie wkrótce wszystkie do tey expedycyi należące połączyły się oddziały.

Zamek, (Ostrog) Wierchno-kolymski leży na prawym brzegu rzeki Iasaszna, o 2 wiorsty przed uyściem iey do Kolymy, pod 60° 28' szerokości. Kościoł, pięć chałup, trzy Jurty i parkanem opasany dziedziniec składaią całe to miasto; stąd trudno było nam wszystkim w niém się pomieścić, tak iż nową i obszerną musieliśmy budować Iurtę. Jasaszna stanęła 27 Września, a w pół Października mróz iuż był od 30 stopni na termometrze Reaumura.

W górze nad rzeką Iasaszną mieszka kilka familii Iukagirow. Narod ten niegdyś liczny, wszystkim sąsiadom swym straszny, panował nad wielą obszernemi krainami, lecz ospa i inna zaraźliwa choroba, którą tu *kilikińska* nazywaią, tak ich uszczupliły, iż przylegli Koryaki i Tunguzy dawną nienawiścią i zemstą pobudzeni polowania i rybołowstwa im przeszkadzać i górę brać poczęli; stąd powstały woyny, które narod ten zupełnie prawie zniszczyły, a pozostali szukać bespieczeństwa u Rossyan i blisko zamkow ich osiadać

musieli. Stąd przez obcowanie z Kozakami Iukagiry wiele obyczaiów i ubior ich nawet przyięli. Dawniey w sposobie budowania Iurt, utrzymywania Reniferow i t. d. Tunguzom podobni byli; dziś mieszkaią w Iurtach podziemnych, a do ieźdźenia psów zamiast Reniferów zażywaią. Pokarmem ich są ryby i mięso łosie. Łoś na wszystkich tuteyszych rzek wyspach iest pospolity; sławna mianowicie w tey mierze iest rzeka Kokordon, o 200 wiorst wyżey zamku tego do Kolymy wpadaiąca, dokąd Iukagiry na łowy Sobolow, Lisow, Wiewiórek, Rosomakow, Gronastaiów, corocznie w Kwietniu się udaią. Główne iednak tam polowanie iest na Łosie, gdy myśliwi na łyżwach wraz ze psami po szronie na głębokich śniegach łatwo chodzić mogą, Łosie zaś, dla ciężaru swego, zapadaią, i tak się morduią, iż, nie mogąc uchodzić, łatwo zabiiane bywaią. Iukagiry mięso łosie w cienkie pasy kraiane suszą, a skoro rzeki puszczą, płyną na tratwach do Rossyyskich zamkow, gdzie futra swe i łosinę na inne towary, a mianowicie na tytuń, który niewymównie lubią, zamieniaią. Iarmark takowy trwa, póki rozlanych rzek powodź nie opadnie;

wtedy na różne strony się roschodzą, i rybę łowić poczynaią.

Iakugiry, od czasu ścisleyszych z Kozakami związków, do wiary chrześciiańskiey wprawdzie się nawrócili, lecz razem i dawnych swych zabobonow ściśle się trzymaią; nawzaiem Kozacy, nie więcey oświeceńsi, wiele od nich przyięli błędow; iedni i drudzy w każdey potrzebie do Szamanów się uciekaią. Wszystkie swe choroby czarom przypisuią; mianowicie zaś boią się od trzydziestu lat iuż zmarłey Iakutki Agrafenny Szygańskiey, która była główną Szamanką. Duch tey Szamanki, według ich mniémania, wchodzi do ludzi, i niewymównie trapi; stąd wszyscy prawie tuteysi mieszkańce ią ubóstwiaią i ofiarami błagaią. Rząd Jakutski wielokrotnie przesąd ten wykorzenić usiłował; grob nawet Agrafenny w Szygańsku otworzyć, a ciało spalić rozkazał; lecz u zabobonnego ludu nic to nie pomogło. Szamani tuteysi sławę tey czarownicy utrzymywać staraią się, twierdząc, iż bez iey pomocy żadnego ducha wywołać ani zakląć nie są w stanie, a uchybienie winney iey czci i ofiary srogie na nich ściągnęłoby kary.

W miesiącu Styczniu r. 1787 w Werchne-Kolymsku mróz doszedł 43 stopni, był zaś tak ostry, iż na wolném powietrzu oddychać trudno było. Słońce słabo i krótko bardzo świeciło; wschodziło wprawdzie około południa, rzucało promienie bardzo ukośnie, i wkrótce znowu zachodziło. To rzecz iest godna uwagi, że naywiększe mrozy przy zupełney ciszy panowały, a skoro się wiatr nieco podnosił, mróz odpadł. Termometer merkuryuszem nalany wcale tu był nieużyteczny, merkuryusz bowiem od 33 stopni iuż krzepnie, stąd ciągle spiritusowego zażywaliśmy Termometru. Tu na brzegu Iasaszny na końcu Listopada zeszłego roku, statek ieden od 45 stop, a w Kwietniu następuiącym drugi od 28 stop długości, ku wyprawie na morze lodowate, budować poczęto, i tak rychło dokonano i uzbroiono, iż w pół Maia, za wezbraniem wód, pierwszy pod nazwiskiem Pallas, drugi Iasaszna, z warstatow spuszczone zostały. Na tych dwóch statkach 25 Maia wypłynęliśmy na Kolymę, a 24 Czerwca stanęliśmy w jey uyściu do morza lodowatego niżey Niżno-Kolymska, którego położenie ieograficzne 69° 29' szerokości pół-

nocney z kilkakrotnych obserwacyi bydź się okazało.

Ledwo cośmy się od uyścia na wschod nieco pomykać poczęli, postrzegliśmy w krótce całe morze krą pokryte, która z początku stoiącą bydź się zdała, wiatrem iednak pędzona do brzegow się zbliżała. Między lodem więc i brzegami, daley płynąć usiłowaliśmy; lecz nakoniec kra zewsząd ściskaiąca o 40 mil morskich rzucić kotwicę przymusiła. Po czterech dniach puściliśmy się znowu pod żagle, krążyliśmy dość długo pośród gęstych i ogromnych lodu bałwanow i ze straszliwym hukiem rozbiiaiących się o nie fal, a wzmagaiąca się burza zwróciła nas do pierwszego stanowiska. Wkrótce uspokoiło się morze; wyższe roskazy i własna gorliwość nagliły nas do pomykania się naydaley, ile możności, ku wschodnim stronom; lecz ile razy podnieśliśmy kotwicę i rozwinęliśmy żagle, albo mgła niewymównie gęsta albo niestateczne burźliwe wiatry płynąć nie dozwalały. Ciepło też było bardzo odmienne, według południowych lub północnych wiatrów. Nocy wcale niebyło; od środka Maia do końca Czerwca słońce nie zachodziło.

W czasie do żeglugi niesposobnym wysłaliśmy sternika naszego na wyniosłą, nie zbyt od nas daleką, ku wschodowi nad morzem leżącą skałę, *Baranow* zwaną, dla obaczenia, czyliby nie było podobieństwa między brzegami a lodem daléy się posuwać. Ten powróciwszy doniósł, iż z naywyższéy, nad samém morzem leżącéy góry, na wschod i północ, nie widział tylko ciągłą i bez żadnéy przerwy lodow płaszczyznę. Chcąc sprawdzić takowe doniesienie, udałem się sam na rzeczoną skałę, i nic podobnież, prócz lodów, nie dostrzegłem. Mimo to przekonanie, dnia 17 Lipca puściliśmy się ieszcze raz pod żagle, a walcząc codzienno z wiatrami i mgłami, okrążyliśmy przecież pomienioną skałę *Baranow*, lecz upłynąwszy 18 mil, dla gęstych i nieprzebytych lodów, i dla przeciwnych wiatrów, nazad wracać się trzeba było. Tu Szef expedycyi złożył powszechną radę, na któréy niepodobieństwo dalszego na wschod i północ płynienia iednomyślnie uznano. Tak więc dnia 26 Lipca z pomyślnym wiatrem do uyścia Kolymy, a w 5 dni potém do Niżno-Kolymska powróciliśmy.

Grudzien 1805. D.

Całe zabudowanie Niżno-Kołymska składa się z drewnianego parkanu czyli zamku, pośród którego kościoł i 33 domy się znayduią. Naprzeciw zamku, z drugiey strony Kołymy, dwie wielkie rzeki, suchy Annuy i wielki Annuy, do niey wpadaią. Na tych to dwóch rzekach, równie iak na bliskiey Omołon, wiosną i w jesieni mieszkaiący nad niemi Kozacy i Iukagiry nieźmierne mnóstwo dzikich Reniferów corocznie zabiiaią. Renifery ciągnąc z lasów na brzegi morskie i nazad powracaiąc, przez te rzeki przeprawiać się muszą; mieysca tych przepraw myśliwym są dobrze wiadome; pilnuią więc na czółnach, i płynących łatwo oszczepami biią, tak, iż ieden człowiek na dzień do 60 sztuk niekiedy zabić może. Renifery albowiem w płynieniu linii się trzymaią, a skoro płynący na czele przewodnik na drugim iuż stanie brzegu, reszta od przedsięwziętey drogi żadnym niebespieczeństwem zwrócić się nie daie.

Ryba i mięso reniferowe iest iedynym tuteyszych mieszkańcow pokarmem; kraią ie w pasy i suszą. Szpik i ozor za szczegulny przysmak poczytuią. Przyprawą tego iedzenia

są Brusznice z rybą tłuczone i z rybią tłustością zmieszane; témi przyymuią latem nay-milszych swych gości; w zimie zaś iedzą surową, zmarzłą, drobno szatkowaną rybę, którą ztąd *Struganno y* nazywaią, a która od szkorbutu bronić i w czasie wielkiego zimna ogrzewać ma. Drugim niemniéy pospolitym pokarmu materyałem są gęsi dzikie, *Gumanniki* zwane, *Anas hypeborea?* które na początku wiosny niezliczonemi orszakami tu przybywaią, rzeki i ieziora okrywaią, a w czasie pierzenia się, gdy latać niemogą, w nieżmiernem mnóstwie zabiiane bywaią, tak, iż iedna familiia w krótkim czasie tysiące ich zebrać może. Gęsi te należycie oprawione w jamy się składaią, ziemią się zasypuią, i tak zamrożone przez rok cały bez zepsucia się chowaią.

Gdy się zamiar zwiedzenia północno-wschodnich ze strony morza lodowatego brzegów, dla wielu, iak się rzekło, przeciwności, nie nadał, było zdaniem niektórych brzegi te zimą psami objechać; że iednak pokarmu dla psów dalej nad 200 wiorst brać iest niepodobna, i tę radę uchylić, a zwiedzenie tako-

we do bliskiey po północnéy części Oceanu spokoynego żeglugi, w kierunku zachodnim z Beryngowskiey drogi, odłożyć postanowiono. Ze zaś w tuteyszém klimacie zimno iuż bydź poczynało, śpieszyć się trzeba było na powrót, póki rzeki nie zamarzły. Zostawiwszy więc tu wielkie statki nasze, puściliśmy się na mnieyszych w górę Kolymy, i przybyliśmy na końcu Sierpnia do Sredne-Kolymska, a 18 Września Kolyma iuż zupełnie stanęła.

Dalszy ciąg w Numerze następuiącym.

X. Jundziłł.

II.

GIMNAZYUM WOŁYNSKIE.

Mowa Imć Pana Antoniego Strzeleckiego *Nauczyciela ięzyka rossyyskiego przy rozpoczęciu nauk w Gimnazyum wołyńskiém, dnia 2 Października Roku 1805 do uczniów miana.*

W pierwszych dniach poświęconych odrodzeniu nauk, zaczynam pełnić obowiązek nauczyciela. Ięzyk rossyyski iest szczegól-

nieyszym przedmiotem lekcyi, którą dawać mam przez gorliwość, i winne wyższey władzy posłuszeństwo.

Młodzi szkolna! pozwól, abym cokolwiek mówił na wstępie dawaney nauki o tym ięzyku, którego wartość winnaś ocenić. Xięgi kanoniczne wielu ludów, xięgi dzieiów zawiéraiące pierwsze wiadomości o zaczęciu rodu człowieczego, nakoniec domysły uczonych, okazuią nam pierwszy ieden lud na kuli ziemskiey. Wyprzedzali się uczeni, który to iest lud oyców wszystkich narodów, gdzie mieszkał, i iakim mówił ięzykiem. Słównik umarłych i żyiących ięzyków przyswaiano Adamowi, którego imie, w różnym iednak wymówienia sposobie, w naydawnieyszych widzimy azyatyckich narodach. Zniknęły przed wyrocznią surowey krytyki wypracowane błędy. Ieźli Egipt uważał Greków za dziéci, gdy szło o ustanowienie epoki oświecenia: ieżeli Greczyn barbarzyńca, wszystkim obcym nadawał imiona, pogardą nieiako obce pokrywał podania, a naddziadów swoich iednak pierwsze obyczaie znaydował u ludów, które za dzikie poczytywał: ieźli władza czasu skru-

szyła wszędzie pamiątki wędrownych pokoleń, my, iż tak rzekę, mowę słowiańską niechcemy naznaczać piętnem odwieczności. Gdy we wszystkich ięzykach piérwszych słów szuka Filolog, gdy porównywa mowy ludów tablice, znayduie wspólne słowa, i niektóre prawidła: gdy tablice tychże ięzyków porównywamy, bliższe lub dalsze oddalenie się widocznémi znayduiemy. Tak w jndyyskich dyalektach, są słowa tego samego znaczenia, co u nas: lecz w greckiey mowie i składni widzimy bliższość.

Ienealogiia nawet pożyczanych często nieforemnie, a rzadko szczęśliwie wyrazów, okazuie niekiedy ludów dawnieysze, lub późnieysze oddziały. Może nasz ięzyk słowiański w ścisłym rozbiorze zdoła rozwiązać zagadnienia niektóre w dzieiach baiecznych: może nie ieden piérwszych (iak rozumiémy) wieków bohatyr, ma dochowaną imienią swego pamięć; lecz zostawmy tę xięgę piérwszych dzieiow do otworzenia inney ręce: nie iedną kartę rozbioru ięzyka mniey użyteczną znaydzie Filozof dzieiopis: ale niekiedy kilka słów pomoże do podstawy historycznéy prawdzie do porównania prawideł i źródeł ięzyków. Do

mnie należy mówić tylko o ięzyku, którego mam uczyć.

Ród Słowian przeżył wieki, i trwałość potężnych mocarstw. Kaśpiyskie i adryatyckie morza ieszcze dziś unoszą żeglarzów, którzy siebie zrozumieią. Wśród niemieckich teraz krain, zachowuią się szczątki imion, które wpływ tylu Narodów i nienawiść ku Słowianóm niezdołały zniszczyć. Na karcie ieograficzney, począwszy od Ptolomeusza aż do naszych czasów, widzimy w wielkiéy części północney Azyi rozrzuconych miast, i trwaiących gór nazwiska, które przypominaią wędrowne Słowian osady. Europy tak wielka część iest dziś ieszcze mieszkaniem tego rozgałęzionego ludu. Rossyanin zaymuie tak wielką część świata. Illiryyczyk ledwo iest znanym w zbiorze posadowych wiadomości. Czech z utratą samowładności narodu, mowę swoią doskonalić przestał. Narodu polskiego cienie złączyły się z cieniami Grecyi i Rzymu, zawsze iednak między nami Słowianami zachodzi ieden pokrewności mowy i z pierwiastkowego szczepu związek. Iesteśmy wszyscy Słowianie bracia, winniśmy sobie w naukach pomoc, winniśmy

w samym ięzyku uznawać to braterstwo, które tak sprawiedliwie w XIII wieku Ottokar Król czeski w odezwie do xiążąt polskich ogłaszał. (a)

I któreż iest sposób łatwieyszego doskonalenia się i postępowania w umieiętnościach, ieżeli nie ten, aby w powszechności ięzyk słowiański zrobić ięzykiem nauk; nadać mu, czyli bardziéy uiednostaynić precyzyą, okazać, i na wzaiem udzielić mocy, i wdzięków. Wszystkie dyalekty słowiańskie powinny podnieść się do równéy godności. Niech zniknie ta różnica w bogactwie, i niedostatku wyrazów, któremi się chlubią, lub na nie się skarżą różnych oddziałów słowiańskich uczeni; a do

---

(a) W liście wzywaiącym do pomocy przeciwko Rudolfowi Cesarzowi, 1278. R. w Kodexie Epistolarum Primislai Ottocari, ex MS. Vindob. Ed. Douneri, 1803 A. p. 93. *Ipsa enim in lingua consonantia nobis convenit. Ipsa proxima loci contiguitate, nullius interjecta distantiæ spatio, terris nostris conjungitur: ipsa et unione glutinatur sanguinis, et affinitatis nobis connectitur vinculo etc.*

swoich współbraci nieśmieią ieszcze teraz uczynić kroku, o przybranie dobrze znalezionego wyrazu.

Podniesie w tey szkole niebawnie głos nauczyciel filozoficzney Grammatyki, okaże ón, iak nasza słowiańska mowa udzielała słów innym ięzykóm, i nawzaiem pożyczała wyobrażenia, i ich tłómaczenie. Ia tylko ośmielę się mówić cokolwiek o abecadle słowiańskiém i pomnikach, które mamy dawnego Rossyan ięzyka, i o prędkiém iego, choć w póżnéy epoce, wydoskonaleniu.

Dwoiakie mamy w słowiańskiey mowie abecadło: iedno Kurylica, przyswoione SS. *Cyryllowi i Metodyuszowi*, i którego w Rossyi używamy. Drugie Głagolitańskie, zwane powszechniey Bukwica, w używaniu Jlliryan będące. O różnicy zaś dwóch abecadeł w Rossyi, nie teraz iest mieysce do mówienia: bo tu tylko krótko rzecz czynię, o prawdziwie różnych abecadłach. Podniosły się spory, czy Bukwica iest dawnieysza od Kurylicy, kto obydwóch abecadeł iest twórcą, i, iak często

bywa, iedni zbyt odległy (b) drudzy zbyt bliski pochod (c) tym literóm naznaczali. Niech kto iak chce, Głagolitańskie z Runicznemi miesza literami, (d) my w naszém ruskiém abecadle widzimy litery, których Grecy w X. wieku używali. Ktokolwiek przeczyta w Paleografii greckiéy Montfaucona (e) kartę tego charakteru, przeczyta z niewielką trudnością dzieło ruskie. W bibliotece paryskiey znayduiemy

---

(b) Grubissovich w dyssertacyi 1766 r. w Wenecyi wydanéy, chce dowodzić, że Fenizyusz z Frygii, przed erą chrześciańską Głagolickie wynalazł litery; pokazuie, że nazwiska liter są pogańskie; Chrześcianin tedy niemógł ich wymyślić.

(c) *Abhandlungen einer privat Geselschafft* in Böehmen, 5 Band. S. 300. Iest rzucone w téy rozprawie mniemanie, że Głagolicki charakter iest dopiéro wynaleziony w XIII. wieku. Doskonała iest odpowiedź na to twierdzenie u Dobnera, *Abhandlungen der Böehmischen Geselschafft* 1785. S. 101.

(d) Grubissovich w przywiedzionéy rozprawie wydrukował, iedno i drugie abecadło.

(e) p. 270 i dalsze.

podobne tego wieku pisma (f) i dodawszy składane litery i siedm Głagolickich, równe abecadło ułożymy. Przeciwnie w Głagolickiém, iedna iest tylko litera podobna do litery greckiéy. Rossya przyięła wiarę z Carogrodu, przyięła razem i naukę czytania, i pisania.

Czechy straciły prędko, po nawróceniu się swoiém do wiary chrześciańskiey, narodowe abecadło, (g) zaczęli Gotyckie litery wprowadzać Mnichy (h) i podobno do Polski iuż weszły litery w Niemczech używane. Zapewne pomniki pisma polskiego nieprzechodzą wiek XIV, i te wszystkie są zachodniemi literami pisane; zostawione u nas szczątki Głagolitańskiego charakteru, zdaią się bydź wędrowne.

(f) Nouvelle Diplomatique de la Congregation de S. Maur.

(g) Saczawski Mnich, u Menkeniusa, Scriptorum rerum Germanicarum T. III. p. 1788. mówi, że w jedenastym wieku *Libri linguœ Slavicœ deleti omnino, et disperditi nequaquam ulterius in eo loco recitabantur*. Mnichy niemieckie tłumili te pisma. Odtąd w Dyplomatach, i na monetach widzimy Gotyckie litery.

(h) Patrz Haycka, Balbina, i innych.

Rossya iedna i Illirya zachowały rożne niezmiernie między sobą, ale właściwe swoich dyalektów litery. Niech każdy patrzy na to abecadło, iako na ważne pamiątki naddziadów: niech nikt tą różnicą od zachodnich prawideł nieodstrasza się, trudność iest niewielka: i ta usuniętą przez rozsądnych nauczycielów zostaie.

Mowy ludów zapewne są ważną częścią nauk; w iakiém one były stanowisku w Rossyi, w takiém bydź musiał i ięzyk. Szanuie Europa dzieło historyczne Nestora, w początku iedenastego wieku; ale widzi długą przerwę dla nauk w. Rossyi, choć we względzie historycznym może to państwo ważne okazać w średnich wiekach pisane podania i czynione opisy. Mamy za Włodzimierza W. pisany nowy testament, złożony w skarbcu WW. Xiążąt Rossyyskich, a przez Iwana Bazylewicza dany Haraburdzie, posłowi Króla Stefana i w Ostrogu drukowany. Mamy Ewangeliie własnością W. Xięcia Lit. Witolda będące, i w Bibliotece poryckiéy złożone; mamy różne listy przymierne i inne urzędowe i prywatne w rossyykiem piśmie. Mimo różnicę kilku wieków

widzimy tęż samą pisownią, też same wyrazy. Lud nócił pienia, ale długo poety niebyło; z rymotwórców bowiem ręki Grammatyka często odbiera swoie we wszystkich kraiach wydoskonalenie, a wymowa przyymuie w pewnym stopniu kwiaty, które ta nauka siać uczy. Za oyca Piotra W. zaczęła choć słaba przyświecać zorza doskonalenia ięzyka. Wkrótce potém Łomonosów uwiecznił się Grammatyką, Tretiakowski ośmielił się także choć złe pisać wiersze. Obydwóch uprzedzili Baranowicz i ci, którzy duchowne nawet wydaiąc w drukarni kiiowskiey dzieła, herby tych, którym xięgi swoie poświęcali, lichym wykładali wiérszem. Nastąpił niebawnie ten czas, że greckie wierszów prawidła, stały się wspólne Attyki i Rossyi mieszkańcowi. Długo Rossyanie niezaymowali mieysca między uczonymi: długo ten kray był obcym dla umieiętności. Drzewo iednak umieiętnie zaszczepione prędko kwitnąć zaczęło, i dóyrzałe iuż owoce pracy w wielu względach od Rossyanów odbiéra Europa. Ważne z rozkazu rządu podjęte podróże, czynione odkrycia, wspomagaią powszechną massę umieiętności.

Polska udzieliła piérwszą drukarnią Rossyi z Wilna za Zygmunta Augusta. Dała Biblią w Ostrogu za Stefana Batorego drukowaną i inne dzieła. Rossyyska mowa udzieliła nawzaiem wiele wyrazów, które cudzoziemszczyzna niekiedy po zgonie Zygmunta III. zastąpiła: daie nam i naukóm taż Rossya wsparcie, i całey Europie staie się teraz wzorem oświeconéy gorliwości. Mówić o potrzebie ięzyka naywiększego w Europie narodu, rzeczą iest niepotrzebną, zwłaszcza w kraiu, którego panuiący mówi i pisze szczególniey tym ięzykiem, w którym do tronu i do naywyższych władz ośmielamy się przemawiać. Szanuymy ten dar naywyższy, że nam ięzyk familiynego społeczeństwa zostawiono w sprawach publicznych: lecz winniśmy się odwdzięczać wspaniałemu rządowi przez sposobienie się do wszelkiego rodzaiu usług publicznych. Trudne iest ich sprawowanie bez tey mowy; wreście obciążamy pamięć kilku ięzykami, a dyalekt państwa miałby dla nas bydź nadto trudnym? nie! nie zapewne kochani ziomkowie: dobroczynność Nayiaśnieyszego Monarchy nas wszystkich zjednoczyła. Zawie-

raymy przymierze, iakie ludziom słowiańskiego rodu należy. Mieymy, w ręku obiecany uczonego Lindego Słownik: wspomagaymy równie potrzeby języków i wyobrażeń. Nikną trudności, gdy ie kto pragnie i umie zwyciężać.

Statuta litewskie pisane były po rusku: akta wielu powiatów do środka siedmnastego wieku, toż samo zachowało pismo. Wilno i Kraków, a potém Ostrog, naypiérwsze miały ruskie drukarnie: ieżli w Wenecyi drukowane w tym języku pisma, za doświadczenia piérwsze tylko uważać zechcemy. Iest to więc język znany naddziadom naszym, język zarządu polskiego uczony pierwiey z potrzeby, a potém z rozkazu Kommissyi edukacyyney w szkołach bazyliańskich. Uczcie się więc uczniowie, nie nowey ale dawney słowiańskiey mowy.

JW. Wizytatorze! prace twoie umiémy cenić; chcesz aby w wielu językach błogosławił uczeń iedney oyczyznie: uważasz mowę rossyyską za konieczną naukę i iey uczenie się prawie między pierwsze policzyłeś powinności: wykonywać będę z gorliwością twoią wolą.

Młodzi Szlachetna! mówiono tobie wczoray w świątyni BOGA i przybytku nauk, że szczęście twoie i los téy ziemi zależy od twego dobrego i umieiętnego postępowania. Ucz się tey mowy, w którey niebawnie ma wydać prawa kochany Monarcha, w którey będziesz mówił do walecznego ludu, okrywaiącego się tak dawno laurem. Korony dębowe i wawrzyny uczonych, na iednym są złożone ołtarzu, dla wszystkich tego wielkiego mocarstwa mieszkańców.

III.

O przypadkach pozornéy śmierci i sposobach przywracania tak obumarłych osób do życia.

Iest powszechne pomiędzy uczonymi lekarzami zdanie, iż nie należy wiadomości lekarskich pomiędzy ludem rozsiewać. Kto albowiem całey umieiętności w pierwszych iey zasadach należycie nie objął i nie zgruntował, dla tego zastosowanie iey do użycia, łatwém i zrozumiałem bydź nie może. Stąd poszło, iż

pisma zawieraiące w sobie wiadomości lekarskie dla pospólstwa, albo opisuiące, tak nazwane domowe lub gospodarskie leki, więcey podług zdania uczonych zaszkodziły, aniżeli pomogły mniey oświeconemu ludowi.

Niewchodząc bynaymniey w rozbiór i wartość takowego zdania, i przypuszczaiąc, iż z prawdą w samey rzeczy iest zgodne, przyznać wszelako potrzeba, iż mogą bydź niektóre zdarzenia chorowite, lub gwałtowne i prędko się śmiercią kończące przypadki, w których niepodobna iest zasięgnąć rady uczonego Lekarza; a zatém, że nietylko iest rzeczą dobrą, ale nawet nieuchronną każdéy zwierzchności, każdego rządu powinnością, starać, się dadź wszędzie ludowi dokładną o takowych przypadkach wiadomość, i oswoić go że tak powiém, ze sposobami, iakiemi się, ratować od nich powinien. Z tego powodu wszystkie oświeceńsze narody, staraią się rozsiewać i nadgradzać takie pisma, które dążą do oświecenia ludu o istotnych iego potrzebach i korzyściach, lub które podaią mu sposoby ratowania się w gwałtownych i niebezpiecznych przypadkach, albolitéż wskazuią drogę, iaką

postępować dla uchronienia się od nich, powinien. Te są przyczyny, dla których postanowiłem rozebrać, w teraznieyszém piśmie, wszystkie przypadki pozorney śmierci (asphyxia) wskazuiąc okoliczności, w jakich się wydarzać zwykły, rozbieraiąc ich fizyczne przyczyny, i opieraiąc na tym rozbiorze, tak sposoby chronienia się, iako i ratowania od nich. Te przypadki bardzo są w kraiu naszym pospolite i częste; a dobra i rozsądna pomoc bardzo iest rzadka. Sposoby ratowania się, których pospólstwo tu i ówdzie używać zwykło, są ciemne, niedostateczne, na samych zabobonach oparte, i często nawet szkodliwe. Ci zatém, dla których skład nauk w ogólności, i umieiętności fizyczne nie są obce, łatwo zrozumieią teoryą tych nieszczęśliwych wydarzeń, i sami o wartości proponowanych ratunków sądzić potrafią; mniey w tym rodzaiu uczeni, przestaną na opisie samych praktycznych środków, iakie do ratowania w zdarzeniach tych, za naylepsze są uznane.

Rozróżnienie prawdziwey śmierci od pozorney, iest iedną z rzeczy w doświadczeniu naytrudnieyszych. Często pozorne znaki zdaią

się nas o niewątpliwym zapewniać zgonie, kiedy należyta staranność życie przywraca. Często gwałtowne przypadki dla tego iedynie prawdziwą śmiercią się kończą, że niemasz potrzebnego, około napozor umarłych, starania. Wszystkie znaki, po których się śmierć prawdziwa poznaie, dopóty są niepewne, dopóki się nie zacznie prawdziwa i ostateczna dezorganizacyá, to iest: dobrowolny rozkład źwierzęcy, czyli zgnilizna. Lecz i ta, iakkolwiek w dalszym postępie nayoczewistsza, w pierwszych swoich początkach bardzo iest wątpliwa, i zaledwo się przez szczególny rodzay fetoru oznacza, który zwyczaynie trupim nazywamy. Iedném słowem, niemasz żadnego pewnego znaku, któryby wskazywał moment, w którym życie prawdziwie wygasło. W czasach naszych, sądząc fizyologowie o przytomności życia, przez pozostałą władzę ściągania się w muskułach, radzą umarłych napozor, przez galwanizm doświadczać, i twierdzą: iż gdzie mięsa bodźcem tym gwałtownym dotknięte, ściągaią się ieszcze, tam życie niemoże bydź zupełnie wygasłé. Twierdzenie to, iest w samey rzeczy bardzo pewne w teoryi, lecz stąd iednakże

wnosić w doświadczeniu nie należy, iakoby we wszystkich przypadkach niezupełney śmierci, życie i dawne zdrowie przywrócić na powrót można. Widziano albowiem mięsa, we trzy dni ieszcze po śmierci, za dotknięciem galwaniczném mocno drgaiące, kiedy zmarłych napozor po upłynieniu nawet kilku minut wskrzesić w niektórych przypadkach niepodobna. Może albowiem nadwerężenie organizacyi bydź takie, iż późniey czy prędzey prawdziwa śmierć nastąpić koniecznie musi; mogą płyny ciała naszego zatrzymać się w swym biegu, ostygnąć, i skrzepnąć do tego stopnia, w którym niepodobna ie do dawnego ruchu, umięszania i stopnia ciepła przywrócić. Krótko mówiąc, można osoby pozorną dotknięte śmiercią ratować wprawdzie, ale niezawsze. Może pozorna śmierć bardzo bydź od zgonu ostatecznego daleka, a z tém wszystkiem iego odwrócenie niepodobne. Lecz gdyby ieden tylko ze stu, mógł dobroczynném dziełem sztuki powrócić do życia, zawsze ludzkość wiele na tém zyskuie, zawsze tak zbawienna umieiętność warta iest zachęcenia i wsparcia. Cóż dopiéro mówić, kiedy niezliczone doświadczenia pokaza-

ły, że, aby tylko pomoc zbyt późną niebyła, większa daleko część tych nieszczęśliwych znowu zupełnie przychodzi do siebie. Iest to zatém nieludzki i okropny zwyczay, mieć natychmiast za umarłych, opuszczać lub grzebać wszystkich tych, których upadek, uderzenie, uduszenie lub tym podobne zdarzenia, pozbawiły zwyczaynych znakow życia. A wszelako zwyczay ten bardzo iest pomiędzy gminem pospolity. Stąd pochodzi, że wiele osob żywych i do ratowania podobnych, staie się łupem śmierci, iedynie przez niedbalstwo lub niewiadomość powszechną.

Nazywamy pozorną śmiercią wszelki przypadek, w którym wszystkie w oczy wpadaiące znaki życia, iakoto ciepło, krążenie krwi, ruch wszelki, czucie i użycie zmysłow, znikły, przynaymniey na pozor zupełnie, a wszelako życie niewygasło i przywróconém na powrót bydź może. Niemożna tego przypadku nazwać z niektórymi pisarzami zatrzymaniem, czyli zatamowaniem życia, boby to znaczyło, że życie może na czas nieiaki ustać i znowu powrócić, co ani z rozumem, ani z doświadczeniem nieiest zgodne. Przywrócenie do życia w takim

przypadku byłoby prawdziwém zmartwychwstaniem; a to, gdyby mogło bydź podobném w minutę po prawdziwey śmierci, niebyłoby niepodobném w godzinę, ani w dni kilka. Stąd wypada że osoby pozorną śmiercią dotknięte, żyią; lecz na czémby to życie zależało, trudno iest oznaczyć. Nie wchodząc zatém w tém mieyscu w żadne o tak mało zrozumianym przedmiocie rozumowanie, przystępuię do rozebrania szczególnych pozorney śmierci przypadkow, do wyłuszczenia ich przyczyn, i do podania nayprostszych ratowania się w tych zdarzeniach sposobow.

Smierć pozorna nowo narodzonych (Asphyxia neonatorum).

Naypierwszy przypadek śmierci pozorney iest w dzieciach nowonarodzonych, które niekiedy bez żadnego znaku życia na świat przychodzą. Przyczyna tego przypadku iest przyciśnienie sznurka pępkowego w czasie porodzenia. Dopóki albowiem dziecię oddychać nie zacznie, dopóty iego doskonałe, ciągłe i zupełne z matką, przez mieysce, (placenta) i pomieniony sznurek złączenie nieuchronnie iest potrzebne. Pominąwszy albowiem potrzebę pokarmu, które płód w

macierzyńskim żywocie, iedynie z matki mieć może, a co do teraznieyszey uwagi naszey, iako pozorney śmierci sprawić niemogące, nie należy; mieysce i sznurek pępkowy, któremi dziecię z matką się łączy, zastępuią w niém czynność płuc i oddychanie, bez którego, iak każdemu wiadomo, żyć ani momentu nie można. Dopóki zatém dziecię powietrza w płuca nie wciągnie, i oddychać nie zacznie, dopóty wspomnionego z matką przez sznurek pępkowy związku, ani na moment przerwać bez niebezpieczeństwa utraty życia nie można. Stąd pochodzi, iż zawiązania, czyli węzły sznurka w żywocie macierzyńskim zdarzone, nieuchronną śmierć płodu ciągną za sobą. Stąd ieżeli w czasie porodzenia, sznurek pępkowy naprzód się wysunie, lub obok z głową w samym przechodzie się znaydzie; ieżeli przypadek ten postrzeżonym od pomagaiących połogowi niebędzie, lub sznurek cofnionym na powrót bydź nie może; uciśnienie iego od głowy iest nieuchronne; iakowe uciśnienie ieżeli nad minut kilka nie trwa, śmiercią pozorną, ieżeli dłużey, prawdziwym i ostatecznym z gonem dziecięcia, się kończy.

Przyciśnienie sznurka pępkowego w dwoiakim uważać się zwykło względzie; to iest, albo uciśnienie to, iest takie, iż krew z mieysca do płodu wolno przechodzi, lecz powracać od płodu do mieysca nie może, albolitéż takie, iż mogąc z płodu do mieysca przechodzić, zatamowany stamtąd ma powrót. W pierwszym przypadku, zgromadza się krew w dziecięciu i wzbiera zbytecznie; w drugim, dziecię znayduie się w rzetelném wycięczeniu i niedostatku soków potrzebnych. Pierwszy przypadek nazwano *apoplexyą*, drugi *mdłością*.

W pierwszym przypadku, dziecię wydaie się całkiem nieżywe, twarz nabrzękła iest i zupełnie sina lub czarna, oczy na wierzch wysadzone, a cała powierzchnia ciała albo iest sina, albo tu i ówdzie obszerne plamy sine maiąca. Ciało iednakże nie iest zimne, i arterye pępkowe niekiedy biią widocznie. Ieżeli takie znaki pozorney dziecięcia śmierci towarzyszą, należy natychmiast po urodzeniu sznurek pępkowy przeciąć, i wprzód nim się zawiąże, cokolwiek krwi z niego wypuścić.

W drugim przypadku pozorney śmierci, to iest omdleniu, śmierć zdaie się bydź nie-

wątpliwa, twarz i całe ciało iest blade, wargi sine, ręce, nogi i szczęka spodnia obwisłe; niekiedy ciało wypuszczonemi czarnemi exkrementami zmazane. W tym przypadku należy nadewszystko unikać przecięcia sznura pępkowego; w takiém albowiem zdarzeniu nie możnaby więcey dziecięciu krwi zatrzymaney w mieyscu przywrócić, a zatém zguba iego byłaby nieuchronna. Zostawiwszy zatém sznurek nietknięty, starać się należy pierwsze odetchnięcie przywieśdź do skutku. Na ten koniec skrapia się twarz dziecięcia zimną wodą, poddaią się pod nos mocne zapachy, iako *np.* ammoniiak, pospolicie nazywany *spiritus salis ammoniaci*, ocet mocny i t. d. Okłada się żołądek ciepłémi chustami; wkłada się palec w usta, dla wzbudzenia w nich lekkiey irrytacyi, i skrobią się zwolna podeszwy. Skoro dziecię raz odetchnęło, należy ie tak zostawić, dopóki zupełnie do siebie nieprzyydzie, i głosu mocnego nie wyda; na ówczas dopiéro zawięzuie się i przecina sznurek pępkowy.

Lecz w obydwóch tych przypadkach istotna pozorney śmierci przyczyna, nie tak na zbyteczném zebraniu się, lub niedostatku krwi

w płodzie zawisła, iako raczey na tém, iż bieg iey przez sznurek pępkowy będąc zatamowany, przerywa się zamiana krwi czarney, iaka iest żyłom właściwa, w arteryalną, iaka do utrzymania cyrkulacyi ciepła źwierzęcego, a tém samém i życia nieuchronnie iest w każdym momencie potrzebna; przez co wstrzymuie się naturalne poruszenie krwi w sercu i naczyniach, a życie i ciepło źwierzęce umnieyszać się i gasnąć stopniami zaczyna. Ieżeli zatém po urodzeniu dziecięcia pozorną śmiercią tkniętego, można przez radzone powyżey irrytacye, bieg krwi przez sznurek pępkowy nanowo wskrzesić, na ówczas dziecię oddychać natychmiast zacznie, i pozorna śmierć zupełnie iest oddalona. Ieżeli zaś tego dokazać niemożna, starać się natychmiast należy, pobudzić piersi do czynności i odetchnięcia. Na ten koniec przyłożywszy usta do ust obumarłego płodu, wydąć mu zwolna piersi, a potém przez powolne uciśnienie żołądka wdmuchnione powietrze nanowo wycisnąć, i to dopóty powtarzać, dopóki dziecię własną siłą oddychać nie zacznie. Ogrzewanie za pomocą chust ciepłych, nagradza poczęści niedostatek ciepła

źwierzęcego, i śmiertelne skrzepnienie soków opóźnia. Rozróżnienie zatém dwóch wspomnionych pozorney śmierci przypadków, na to istotnie i koniecznie iest potrzebne, ażeby w przypadku apoplektycznym przeciąć sznurek natychmiast, w drugim zaś nie wprzód, aż kiedy znaki życia, oddech i czerstwość zupełną powrócą.

Uduszeni lub iakimkolwiek sposobem zadławieni.

Częstokroć z umysłu lub przypadkiém tamuie się u zdrowych skądinąd osobach oddech. Mamki lub niańki, kładąc małe niemowlęta przy sobie, lub przykrywaiąc ie nieostróżnie poduszkami, bywaią niekiedy przez zatknięcie przypadkowe ust i nozdrzy, i h uduszenia i śmierci przyczyną. Są nieszczęśliwi, których przeciwny los, do rozpaczy i wydarcia sobie życia, przez powieszenie się, ściśnienie szyi, lub zapchnienie ciała iakiegoś w gardziel, przymusza. Takowi, ieżeli przypadek ich wcześnie postrzeżonym będzie, mogą ieszcze bydź ratowani, i przywróceni do życia. Są nako-

niec, którzy przez złość i niegodziwe zamysły, innych o utratę życia przez zatamowanie oddechu przyprawiaią. Iakowe zatamowanie oddechu różnym się wykonywa trojakim sposobem; albo bowiem zatykaią się gwałtownie nozdrze, nie wpuszczaiąc do płuc, ani z nich nie wypuszczaiąc powietrza; albo przyciska się mocno gardziel, czyli kanał powietrze do płuc prowadzący; czasém ciało iakieś obce w kanał ten zapadłe tamuie powietrzu przeyście. Wszystkie te przypadki kończą się natém, iż oddychanie zatamowane iest zupełnie; i ani zawarte w płucach powietrze oddane na powrót, ani nowe wciągnione bydź nie może. Wszyscy zatém uduszeni, zadławieni i powieszeni iednym zupełnie umieraią sposobem, to iest z niedopuszczonego oddychania. Niemasz zaś żaduey w ciele żyiącém funkcyi, którąby tak blisko z życiem była związana, iak cyrkulacya krwi i oddychanie; owszem piérwsza nawet od drugiey po większey części zależy. Stąd pochodzi, iż zatamowanie oddechu nawet naykrótsze, natychmiast ściąganie się serca i żył biiących, a tém samém i cały bieg krwi

wstrzymuie, i śmierć pozorną natychmiast, a prawdziwą bardzo w krótkim czasie ciągnie za sobą. Mechanizm tego zdarzenia bardzo iest dla świadomych początków fizyologii i chemii łatwy do poięcia: a mniey nawet fizyologii świadomym, następuiącym go sposobem wyobrazić można.

Wszystkie źwierzęta gorącą krew maiące, maią serce dwókomórkowe, albo raczey dwa serca razem z sobą złączone; lecz których próżności nie kommunikuią z sobą nawzaiem. Z tych iedno (lewe i tylne) rzuca krew do arteryi aortą zwaney, która ią za pomocą licznych gałęzi po całém ciele rozwozi, i wszystkie części żyiące odżywia, karmi i ogrzewa. Cała ta krew, skoro w ostatnich aorty gałązkach celowi temu uczyniła zadosyć, powraca ku sercu nazad, zbiera się w żyłach coraz znacznieyszych, i przypływa do próżności serca przedniey i prawey. Z tey nieinaczey na powrót do lewego serca zwrócić się może, iak tylko przechodząc przez płúca, w których doznaie odmian tym, iakich w innych częściach ciała doświadczyła przeciwnych. Ta albowiem krew czarna węglem i wodorodem obciążona

niezdolna więcey iest ani do ogrzewania, ani do karmienia i odżywiania części żyiących, i nieinaczey pierwsze swoie własności odzyskać może, iak tylko zetknąwszy się z powietrzem atmosfery, co iedynie w płucach nastąpić może. W tém zetknięciu zbytecznego węgla i wodorodu się pozbywa, tudzież kwasorod w siebie przyymuie. Ieżeli zatém zatamuie się oddech, a tém samém, i zetknięcie krwi z powietrzem, naówczas krew czarna, iaką serce prawe do arteryi płucnych przesyła, nie podpada tym odmianom, iakim przez zetknięcie się z powietrzem podpaśdź powinna, a zatém zupełnie do odżywienia i ogrzewania części żyiących niezdolna, do serca lewego przychodzi. To zatém serce nieodżywiaiącą go krwią zalane, a tém samém wrażenia tego, które ie do czynności pobudza, niedoznaiące, ściągać się przestaie, przez co zatrzymuie się natychmiast bieg krwi w systemacie aorty, a całe ciało znayduie się bez ożywienia i ciepła. Stąd czucie, władza zmysłow i czynność mozgu, które od ożywienia zależą, ustaią, całe ciało stygnie, i następuią wszystkie pozorney śmierci znaki. Ponieważ zaś krew arteryalna różni

się od żylney wesołym i iasnoczerwonym kolorem; zatém skoro żylna krew dla zatamowanego oddechu, w arteryalną się zamienić nie może; cała powierzchnia ciała, w mieyscach zwłaszcza tych, w których kolor krwi mocniey się przebiia, sina bydź musi. Dla tey przyczyny twarz osób uduszonych cała iest sina i niemal granatowa lub czarna. Stąd otwieraiąc ciało osob uduszonych lub powieszonych, wszędzie w arteryach zamiast iasnoczerwoney znayduiemy krew czarną i rzadką.

Dla tak znaczney pełności i siności twarzy osob uduszonych, rozumieli dawnieysi lekarze, iak i dotąd ieszcze wielu rozumié, iż dla nadto mocnego zebrania się krwi w głowę, powieszeni i wszyscy uduszeni w ogólności z apoplexyi umieraią; a wszystkie sposoby podane do ratowania tych nieszczęśliwych, iedynie oddalenie tey pełności od głowy i usunięcie apoplexyi miały na celu. Za przyczynę tey apoplexyi naznaczyli przyciśnieninie żył karkowych, (venæ iugulares) przez które krew z głowy do prawéy próżności serca powraca, tudzież przeszkodzenie wolnemu rozwiianiu się płuc, co podo-

bnie powrót krwi z głowy tamować miało. Lecz późnieysze doświadczenia przekonały dostatecznie, iż mniemanie to całkiem iest mylne. A nayprzód: co do przyciśnienia żył karkowych, wiadome iest wszystkim lekarzom dawne doświadczenie *Lowera*, który w psie żyły te z obydwóch stron szyi zawiązał, przez co wodna tylko nabrzmiałość zewnętrznych części głowy, lecz nie apoplezya nastąpiła. *Van Swieten*, to samo doświadczenie powtórzywszy, widział, iż pies bynaymniey nie cierpiał, a po zabiciu go i otworzeniu głowy, naymnieyszych apoplexyi znaków nie okazał. Roku 1782 w Edynburgu przeznaczony był, na doświadczenie w tey mierze, skazany na powieszenie złoczyńca, w którym tak wszystko urządzono, iż powróz przycisnąwszy gardziel, wzmiankowanych żył pobocznych szyi wcale się nie dotykał, wszelako powieszony równie prędko iak inni skonał; a w kilka potém minut odpuszczony, żadnym sposobém do życia przywróconym bydź niemógł. Więc nie przyciśnienie naczyń krwistych szyi, ale przyciśnienie gardziela, a zatem

zatamowanie oddechu, iest przyczyną śmierci powieszonych. Co doświadczeniem *P. Monro* zupełnie się potwierdza; który, gdy psa tak z umysłu powiesił, ażeby wszystkie żyły na szyi przycisnąwszy, gardziel wolnym od uciśnienia zostawił, pies lubo przez dwadzieścia zawieszony minut, bynaymniey niecierpiał, a uwolniony zdrowym się i zupełnie wesołym okazał.

Stąd pokazuie się niewątpliwie, że samo zatamowanie oddechu iest przyczyną śmierci powieszonych. Lecz i to zatamowanie nie wstrzymuie krążenia krwi przez płuca, iak dawniey rozumiano, a tém samém i do apoplexyi nie prowadzi. Podług albowiem doświadczeń *P. Goodwyn*, płuca człowieka miernego wzrostu, nawet wczasie naydoskonalszego wytchnienia 109 calów kubicznych powietrza w sobie zawieraią; która to ilość powietrza aż nadto wystarcza do utrzymania naywolnieyszey w téy wnętrzności cyrkulacyi. Zatém przeszkodzone zetknięcie się krwi z powietrzem w płucach, a tém samém niepodobna zamiana krwi żylney na arteryalną, iedyną iest prawdziwą, w powie-

szonych i uduszonych, śmierci przyczyną. Skąd wypada, iż cały tych nieszczęśliwych ratunek do tego iedynie źmierzać powinien; 1ód, ażeby dobre powietrze do płuc wprowadzić, i tym sposobem krew arteryalną w wnętrzności tey uformować; 2re: ażeby się starać krew tę do serca lewego popchnąć, a tym sposobem serce to ze spoczynku do czynności i ściągania się podbudzić, czyli krócey mówiąc, ażeby przez przywrócenie oddechu, przywrócić napowrót cyrkulacyą, a tém samém i ciepło źwierzęce. Lecz że to ostatnie, zdaie się bydź nayistotnieyszym do życia warunkiem, że od niego po większey części płynność i przyzwoite umieszanie soków zależy, że czułość nerwów zupełnie za ostudzeniem ciała gaśnie; zatém nim oddychanie i krwi krążenie, dwa ciepła źwierzęcego źródła, zupełnie powrócą, należy, ile możności, zewnętrznem przynaymniey ciepłem, niedostatek wewnętrznego nadgradzać, i iakążkolwiek ieszcze czułość w nerwach, tudzież płynność w sokach utrzymać. Należy przez mocne i w nayczulszych częściach wzbudzone irrytacye, czynność nerwów i muskułów obudzić,

ażeby uśpione, że tak powiem, i do naywyższego stopnia zmnieyszone życie, ze wszech stron razem orzeźwiać i podniecać. Wszystkie więc sposoby ratowania powieszonych, uduszonych, lub iakimkolwiek zadławionych sposobem, w następuiących można zawrzeć przepisach.

Usunąwszy natychmiast przyczynę oddech tamuiącą, rozbiera się chory zupełnie, lub przynaymniey rozwalniaią się na nim wszystkie więzy, ażeby bieg krwi, podbudzany przez tarcie i inne sposoby, naymnieyszey niedoznawał przeszkody; kładzie się w wolném i czystém powietrzu, tak, ażeby leżał zgłową dosyć podniesioną; okłada się cały ciepłym popiołem, prażonemi otrębiami, lub owsem, albo obwiia się w ciepłą wełnianą kołdrę, i kładzie się obok ognia, w tym samym czasie wyciera się całe ciało, dobrze ogrzaną flanellą, którą spiritusem lub winem ciepłém skrapiać można. Małe dzieci, można kazać matce, mamce, lub niańce, rozebrane do siebie przytulić i zewsząd obsłonić. To uczyniwszy, podaią się mocne zapachy pod nos, nacieraią się niemi skronie, i kładą się rzeczy irrytuiąco

w nozdrze i usta. Ieżeli znayduie się pod rę-ką ammoniiak; tedy można go nie tylko dawać pod nos, ale nadto parę kropel z wodą wlać w usta, tudzież nacierać nim skronie i szyię. W niebytności iego, mocny ocet może bydź zrównym użyty pożytkiem; do nacierania zaś, można użyć ciepłego wina lub wódki. Należy podobnie otworzyć natychmiast iednę lub więcey żył, nietak dla ratowania od apoplexyi, która nie iest, iak pokazaliśmy, przyczyną pozorney w tym przypadku śmierci; iako raczey dla tego, ażeby zobaczyć czyli krew ieszcze w naczyniach iest płynna, czy pozostał się iaki kolwiek iey ruch? i ażeby przez upuszczenie małey iey cząstki, poruszeniu się iey, a zatém rozpoczęciu wstrzymywaney cyrkulacyi dopomodz. To zrobiwszy należy całą uwagę zwrócić na przywrócenie oddechu. Chirurgowie robią sztuczny, tym celem w samym gardziélu otwór, wprowadzaiąc weń rurkę spłaszczoną, przez którą łatwo można płuca obumarłego wydymać; operacyą tę nazywaią *bronchotomiią.* Lecz w niebytności człowieka zdolnego wykonać operacyą tę należycie, piérwsza przytomna oso ba, pow inna iedną ręką mocno za-

mknąć otwory nosa, a usta swoie do ust obumarłego przyłożywszy, wydąć mu płuca świeżo wciągnioném w siebie powietrzem. Ieżeli zaś iedno lub drugie takowe wydęcie płuc niewystarczy, dobrać należy dwie lub trzy mocne osoby, któreby naprzemian to samo powtarzały, dopóki się iakieżkolwiek rozpoczętey cyrkulacyi nie okażą znaki.

Takowy sposób wydymania płuc tę wielką zda się mieć nieprzyzwoitość, iż osoby z zatrzymanego oddechu umieraiące potrzebuią do rozpoczęcia go nanowo, nayczystszego, ile bydź może, powietrza, kiedy powietrze to, które z płuc naszych w płuca uduszonego wpędzamy, iuż iest powiększéy części zepsute. Dla unikniena tey nieprzyzwoitości, radzą niektórzy używać do sztucznego płuc wydęcia miéchów, których otwor bądź w usta się wkłada, bądź w nozdrze, staraiąc się pozostałe ust lub nozdrzą otwory, iak naydoskonaley zatykać. Są nawet wymyślone na ten koniec miechy podwóyne, tak opatrzone klapami, iż za pomocą iednego wpędza się do płuc powietrze, kiedy za pomocą drugiego z nich się na powrót wyciąga. *Monro* używał miecha z otworem

podwóynym, tak z umysłu zrobionym, iż każdy otwor iednę próżność w nim wypełniał. Lecz że podobne miechy niewszędzie mieć można, ani można natychmiast mieć ie w mieyscu, wktórém się wydarzyła śmierć pozorna, wdmuchywanie powietrza proste, może wszystkie te sztuczne sposoby zastąpić, zwłaszcza: że zepsucie iego, tylko co przez mocny oddech wciągnionego, i w takiey obfitości, iaką tylko płuca umieścić mogą, nie iest tak wielkie, iak się niektórym zdaie, i że doświadczenie pokazało, że raz odetchnięte powietrze, kilka ieszcze razy bez szkody oddychane bydź może.

Ażeby zaś irrytacyą, ile możności, upowszechnić i rozszerzyć, a przez to pozostałą iskrę życia tém pewniey i skuteczniey odżywić i podniecić; radzą niektórzy oprócz nacierania, ogrzewania, wprowadzania rzeczy ostrych wnozdrze i usta; dawać lawatywy z dymu tytuniowego, i przepuszczać iskrę elektryczną przez piersi, tak ażeby uderzenie w same płuce i serce trafiało, i tym sposobem pobudzić ie do ściągnienia się mogło. Ten ostatni sposob mam za niepotrzebny i więcey uszczerbku niż pożytku przynieść mogący, sama albowiem

tylko krew arteryalna serce lewe skutecznie do ściągnienia się pobudzić może, gwałtowna zaś i przemiiaiąca irrytacya, iaką iskra elektryczna sprawuie, resztę tylko tkliwości wyczerpać, a tém samém pożądane obudzenie serca, niepodobnieyszém uczynić może. Anibym na lawatywach tytunianych tyle polegał, ile nam z nich korzyści niektórzy obiecuią, chociaż wątpić nie można, że w zamiarze irrytowania i podbudzania całego ciała, lawatywy takowe nie małe znaczenie mieć muszą. Lecz któż zwyłożonego wyżey sposobu, iakim uduszeni pozorney doświadczaią śmierci, niewidzi? że w przywróceniu ich do zupełnego życia, nie tak idzie o powszechne całego ciała drażnienie, iako raczey o uformowanie krwi arteryalney, i przywrócenie cyrkulacyi przez powrót oddechu.

Na dawanie lawatyw z dymu tytuniowego wymyślone są osóbne przygotowania, które że niepodobna w przypadku mieć natychmiast pod ręką, zwyczayne lulki mogą ie wybornie zastąpić. Na ten koniec wypełnia się iedna lulka dobrze zapalonym tytuniem, idąca od niey rurka cybuchowa, wkłada się w otwor tylney

kiszki, a sama lulka przykrywa się należycie drugą próżną, przez którey cybuch, gdy się dmucha, dym tytuniowy przymuszony iest przechodzić do tylney kiszki. Albo maiąc pęcherz przywiązany do kanki, iakich zazwyczay u nas po wsiach do dawania lawatyw używaią, zakłada się kanka zwyczaynym sposobem w otwór kiszki odchodowey, drugi zaś koniec pęcherza rozrzyna się i obwiązuie mocno wkoło otworu lulki, dobrze zapalonym tytuniem wypełnioney, dmuchaiąc potém przez cybuch tey lulki, dym przechodzi do kiszki odchodowey.

Wszystkie te ratunki, zwłaszcza ciepłe okładanie i wydymania piersi, należy kontynuować cierpliwie przez czas dość długi; doświadczenie albowiem nauczyło, że w niektórych przypadkach pierwsze znaki życia dość późno się okazały, a wszelako nieszczęśliwe te osoby zupełnie przychodziły do siebie. Ani z drugiey strony, po okazaniu się niektórych znaków życia, należy natychmiast mieć sprawę za wygraną, gdyż widziano przykłady osób niewątpliwe znaki życia daiących, których wszelako od śmierci niemożna było ochronić. Dla tego po przywróceniu nawet cyrkulacyi i

oddechu, należy ciągle chorego ratować, zapatruiąc się na niego, iako na człowieka niebezpieczną złożonego słabością. Ogrzewania zatém ciepłe i ocierania, powinne ieszcze bydź przeciągnione do kilku, ieżeli potrzeba, godzin; przytém ieżeli chory iuż połyka, dobrze iest dawać mu co kwadrans łyżkę zagrzanego wina, lub gdzieby tego niebyło, cokolwiek wódki, ażeby rozpoczętą cyrkulacyą orzeźwić i utracone siły przywrócić. Niektóre przywrócone do życia osoby, wpadaią w choroby, zwłaszcza gorączkowe, w których należy przyzwoitey od lekarza zasięgnąć rady.

Często osoby uduszone, za przywróceniem znaków życia womituią, i zdaią się mieć znaczną stąd ulgę. To postrzeżenie było powodem, iż niektórzy radzą sztuczne w tych przypadkach wzniecać womity, bądź przez lekarstwa, bądź przez draźnienie gardła za pomocą pióra lub palca. Ten sposób ratowania na ów czas tylko usprawiedliwić zdaniem moiém można, kiedy uduszenie, lub inny pozorney śmierci przypadek, zdarzył się wkrótce po iedzeniu, a zatém domyślać się można, że żołądek wypełniony iest niestrawionemi

pokarmami, co i wolny oddech zatrudnia, i bezczynny na ów czas żołądek nadaremnie obciąża. Same nawet znaczne w czasie womitów poruszenie, wstrząsaiąc mocno całe ciało, do podniecenia czynności zemdlonych organów pomagać niemało może.

Dalszy ciąg w następuiącym numerze.

Jędrzey Sniadecki

IV.

O dawnych i nowych oszczędzenia Kawy sposobach.

Kawa nieznana w Europie przed połową wieku siedémnastego, w kilkadziesiąt lat potém nayprzód zbytku maiętnieyszey ludu klassy, późniey powszechnego użycia i handlu, stała się przedmiotem. Nie masz dziś podobno żadnego w świecie kraiu, gdzieby kawy mniey lub więcey nieużywano, a w niektórych prowincyach, w konieczną i nieodbitą zamieniła się potrzebę.

Pierwiastkową oyczyzną kawy, zdaniem naturalistów, iest Arabia. Krzew ten około środka wieku siedémnastego przez Holendrów

do Batawii, a w 1720 przez Francuzów do Martyniki przeniesiony, obszerne w obu tych częściach świata zaymuie krainy, i corocznie nieźmierne mnóstwo Europie dostarcza swych owoców. Ztém wszystkiém, przypadkowe nieurodzaie, woienne i inne w handlu przeszkody, urządzenia celne, a naybardziey, wzrastaiąca codziennie konsumpcya przez szerzący się coraz zbytek i nałogowe używanie, nadto ią drogą niekiedy i nieprzystępną, iż tak rzekę, dla średniey i uboższey czynią klassy. Ztąd od początkow iey zaprowadzenia doświadczano wielu innych w królestwie roslinném płodów, któreby mieysce iey zastąpić mogły. Korzenie więc rozmaitych róślin, nasiona zbóż i iarzyn, pestki i owoce drzew i krzewiów, iedne po drugich, nakształt kawy palone i gotowane iuż były.

Wyznać iednak potrzeba, że w żadnym dotąd na ten koniec doświadczanym produkcie, nieznaleziono, coby wszystkie istotne kawy posiadało własności. Wonia, smak, a mianowicie ta na nerwy i ciało ludzkie silnie działaiąca własność, samey tylko kawie iest szczególna. Przyrodzenie hoyne niewy równie

w kształceniu i rozmaiceniu swych tworów, skąpém nieiakoś bydź się zdaie w rozdawnictwie niektórych przymiotów; i częstokroć czém ieden celuie rodzay lub gatunek, tego w żadnym innym znaleść niepodobna. Tak mimo ciągłe usiłowania ekonomików i naturalistów, wynaydzenia zdatnych materyałów do zastąpienia Herbaty lub Czokolady, pierwszą z prawdziwego tylko Herbaty krzewiu, drugą z samych owoców kakaowych otrzymać możemy. Tak zalecane zamiast Oliwek Derenie, zamiast Kaparów pąki Knieci błotney, *Caltha palustris*, mogą mieć powierzchowne z Oliwkami i Kaparami podobieństwo, ale nawykłe do rozróżnienia smaków usta, nie zechcą przyiąć tey wymuszoney i zmysł tylko widzenia oszukuiącey zamiany.

Gdyby istota kawy na samey tylko zwykłey zależała farbie, wszelkie róślinne napół upalone części, iużby nam kawę dawały. Iakoż znałem, przynaymniey dawniey nieco, niektóre zbyt oszczędne osoby, co upalonych ziaren iarki zamiast kawy zażywały. Dziś komuż nieznaiome są sposoby fałszowania napoiu tego korzeniami Cykoryi lub Marchwi

w wielu kafenhauzach naszych?

Zagraniczni, a mianowicie niemieccy pisarze, wiele nasion i korzeni w zastępstwo lub do mieszania z kawą zalecaią. Pierwsze i naysławnieysze w tey mierze są ziarna rośliny *Cicer arietinum* zwaney. Roślina ta zasiewa się w wielu południowych kraiach, u nas nawet w ogrodach łatwo utrzymywać się daie. Lecz wiem z własnego doświadczenia, iż ziarna iey nakształt kawy upalone i zgotowane, bez żadney aromatyczney woni mączno smakuiący daią napóy, w czém z grochem pospolitym, bobem i fasolami zupełne maią podobieństwo. Drudzy twarde i prawie rogowey substancyi nasioną Szparagów i Przytulii ostrzycy, *Gallium Aparine*, na ten koniec zalecaią. *Sprengel*, Professor w Hali, nietylko nie znalazł w tych nasionach naymnieyszego śladu tey przyiemney, aromatyczney, kawianey woni, ale nadto gorzkiemi, a tém samém wiele cukru do osłodzenia potrzebuiącemi bydź ie mieni.

Między roślinami, których korzenie zamiast kawy lub w przymieszce zażywane bywaią, Cykorya pierwsze trzyma mieysce. Cykorya w materyi lekarskiey może meieć u

zaprzeczone swe zalety; lecz co ią do kawy wprowadziło, wsławiło i upowszechniło, niewiadomo. Smak iey właściwy nieprzyiemny w małey nawet przymieszce wyraźnie czuć się daie; w większey ilości ckliwość i nudy sprawuie; a nayumieiętniey nawet taiona, zawsze mętny i szarawy daie kolor kawie.

Korzenie Cybory iadalney, *Cyperus esculentus*, czyli tak nazwane Migdały ziemne, z których niedawno Oley, Czokoladę, Orszadę, i t. d. nam obiecywano, do kawy też wprowadzone zostały. Panegiryści tych Migdałów smak ich przyiemny, i aromatyczny zapach, w kawie zalecaią. Maiąc corocznie obfity ich urodzay w botanicznym ogrodzie, doświadczałem wielokrotnie i w różnych proporcyach tey mieszaniny; wyznać iednak muszę, iż ani zachwalonego smaku, ani aromatycznego zapachu nie dostrzegłem, owszem prawdziwy smak kawy zawsze mniey lub więcey przytępiony znaydowałem.

Nakoniec, Buraki cukrowe, *Beta Cicla, Runkelrüben*, które przed kilku laty cieszyły nadzieią dostarczenia cukru na całą Europę, nie mogąc zjścić wielkich obietnic *Acharda*, do

zastępstwa kawy, a przynaymniey do znakomitego iey oszczędzenia wezwane zostały. *Medicus*, *Sprengel*, (a) i inni wielkie im w tey mierze daią pochwały, a liczne peryodyczne pisma głośno ie powtarzaią. Chcąc sprawdzić te tak poważne twierdzenia, starałem się nayskrupulatniey zachować wszystkie względem zbierania, suszenia, palenia, chowania tych korzeni przepisy; lecz, ieśli mię zmysły me niemylą, wcale przeciwne otrzymałem wypadki. Odraźliwa w naymnieyszey nawet przymieszce burakowa wonia, smak ziemny, mierźliwie słodki, nieprzezwyciężony wstręt od takowey kawy sprawuią. Korzenie też Groszku główkowego, *Lathyrus tuberosus*, niewięcey w kawie smakuią iak kasztany lub kartofle pieczone.

Te są głównieysze ku zastąpieniu i oszczędzeniu kawy podawane środki. Wdzięczność rzetelną winniśmy tym mężom, którzy poświęcaiąc swe prace dla powszechnego dobra, w rozmaitych przyrodzenia płodach wyszukuią pokarmowych własności. W ninieyszym

---

(a) Gartenzeitung zweyter Band. N. 27 S. 210.

rzeczy stanie kawa, iak się wyżey rzekło, należy iuż w wielu kraiach do nieodbitych potrzeb człowieka. Odkrycie więc zastępczego lub przynaymniey oszczędzaiącego ią materyału, byłoby nader ważnym dla ludzkości wynalazkiem.

Skądże pochodzi, iż wyżey wymienione w tym celu zalecane korzenie i nasiona u iednych znayduią przyięcie i pochwały, od innych zaś gardzone i odrzucane bywaią? Tu, moiém zdaniem, prawdzi się staroświeckie przysłowie: *de gustibus non est disputandum*; a następuiąca uwaga może w części przynaymniey rozwiązać to pytanie.

Ościenni sąsiedzi nasi, do których i dawniey i powszechniey użycie kawy wprowadzone zostało, niezmiernie iey wiele zażywaią; pracowita nawet ludu klassa, w niektórych stronach, z niey zwyczayny ranny miéwa swóy posiłek. Z téy przyczyny, i dla mieyscowych okoliczności, kawa w tych kraiach nigdy dość tanią bydź nie może. Stąd w powszechności gotowanie kawy słabey i wodnistey iest pospolite. Stąd powtórne gotowanie mętów czyli *Podkawiku*, wszędzie iest zwyczayne. Dodaymy

do tego słodzenie tey kawy syropem cukrowym, który resztę właściwego iey smaku przytłumia i niszczy, a stąd łatwo wnieść będzie, że większa część mieszkańcow tamecznych nie maiąc wyobrażenia nawet czystey, mocney i wytwornie zgotowaney kawy, przyymuią z ochotą wszelką mieszaninę, która łatwy i niekosztowny daie im posiłek.

X. Jundziłł.

V.

O drogości zboża i środkach używanych zwyczaynie do iey zmnieyszenia. Uwagi iednego ucznia Gimnazyum wołyńskiego.

Rok przeszły i teraznieyszy liczyć się nie może między urodzayne. W 1804 część Niemiec błogosławiła niebu za obfite żniwo. Drogość iednak u nas i w tych kraiach była znaczna, większa iest spodziewana. Wychodzą teraz różne pisma w tym przedmiocie. Iedni radzą zostawiać część zboża na polu, aby ubogi

mógł zbierać (a), a zapomnieli, że ułatwienie utrzymania życia przez próżniacką *apatię*, iest prawdziwym przeciwko dobroczynnemu przyrodzeniu grzechem: drudzy każą stawiać magazyny ogromne (b), a niechcieli obrachować, iż rząd one zakładaiący, obszernych użyć musi kapitałów, i razem przeciwko pierwszym prawidłóm ekonomiki polityczney, brać na siebie handel, i konkurrencyą swoią przeważać tysiące kupców; że tłok różney dostoyności urzędników, prawdziwym iest kraiowi ciężarem: bo publiczna własność rzadko iest tak uważana, iak partykularnego człowieka. Wszystkie tedy straty, albo odbiorą się na cenie zboża, albo spadną na skarb panuiącego. Inni rzucaią przeklęstwo na przekupniow, chcą aby im za-

---

(a) Ein sehr leichtes Mittel, wie Rittergutsbesitzer, Rittergutspächter und andere Feldgutsbesitzer vielen tausend Armen das allerwohlfeilste Brodt verschaffen können. Leipzig. 1805.

(b) Zweckmässige Vorkehrungen gegen die ausgebrochene Theurung und Mittel selbe zu verhüten von August Carl Zanthier. Leipzig. 1805.

powiedziała zwierzchność kraiowa kary, i aby za granicę wywozić zboża zabroniła.

Szczególniey mówić będę o tych dwóch ostatnich, na pierwszy rzut oka dobroczynnych dla kraiu proiektach.

Ceny towarów zależą od stosunku wielości do możności, a bardziey potrzeby ich użycia. Gdziekolwiek trwa taż sama wielkość potrzeby, a zmnieysza się skład lub zbior ziemiopłodow, tam cena musi podnosić się; przewyższa przeciwnie zbiór potrzebę, taż sama cena spada. Nie iest tedy w mocy rolnika, stanowić cenę produktom. Narod z kilku lub kilkudziesiąt milionów złożony, równaiąc ieden rok z drugim, w kolei lat, póki ludność znacznie się nie powiększy, ma tęż samą prawie potrzebę zboża. Zależy od kupca więcey lub mniey mieć towarow, zależy od odmienney mody nawet, zapisanie większey lub mnieyszey ich wielości. On odmienić może często rodzay swoiego handlu; lecz rolnik, który umieiętnie uprawił ziemię, skropił ią potem swego czoła, powierzył iey nasienie; czeka od pogody i deszczu, od pewnego stopnia ciepła i zimna, a może od obrotu i pędu wiatru, pracy

swoiey owoców; nie może w miarę woli stanowić ceny; nie zależy od niego, ani obfitość zboża, a tém mniey ieszcze wielość iego spotrzebowania. Mało kto uważa, że ieśli rolnik ma mniey urodzaiu, musi drożey pozostałość odrodzonego bogactwa przedać: boby inaczey całe iego gospodarstwo zniszczało. Umowa zaś między milionem właścicielow, wielkich i małych gruntów, w tak rozległéy przestrzeni iak *np.* Wilno i Krzemieniec, lub Ryga i Cherson, należy do uroień, na które rozsądny człowiek, lituiącém się odpowiada milczeniem.

Rolnik niedobywa zboża z łona ziemi iak kruszcu. Musi zasiewać, płacić robotnika, rachować procent od czynionych nakładów w bydle, budowach, sprzętach, żywieniu siebie i czeladzi. Musi rachować ieden rok w drugi; ważyć przygody, które się trafiaią, z pożytkami, które bydź mogą. Gdyby te uwagi władza rządowa usuwała, gdyby momentalnie roczny przychod i rozchod obliczała; musiałoby rolnictwo upadać; i w tenczas dopiéro nieszczęście, którego się lękamy, nastąpiłoby, to iest głod powszechny.

Ktokolwiek dobrze obrachował mieszkań-

ców tych Prowincyy, przynaymniey iak z rewizyynych skazek widzimy, przekona się zapewne, iaka klassa ludzi iest większa? rolników, czyli kupców i rzemieślników?

W guberniiach, wołyńskiéy, podolskiéy, i kiiowskiéy iest ludności 1,707,234. (c) z którey, rolników 1,437,607; rzemieślników, kupców, szlachty i t. d. 269,627. Podwaiaiąc liczbę zapisanych, bo liczy się drugie tyle kobiét wynosi rolników summa - 2,875,214.

innego stanu - - 539,254.

Lecz maiąc wzgląd tylko na męszczyzn. Ludność konsumuiąca rzemieślników, kupców i szlachty, w stosunku do ludności rolniczey iest iak 1 do 5.

Wiem, że w liczbie włościan są rzemieślnicy; lecz nikt także nie zaprzeczy, że szlachty wielka część pracuie około roli; a nie ieden rzemieślnik w zimie pracuiąc przy warstacie, w lecie uprawia ziemię, nadto kobiéty w klassie włościan do rolniczych należą zabaw.

(c) Ten obrachunek wziąłem z dziennika Wileńskiego numeru 2. 1805.

Tak tedy ta proporcya, którą położyłem, iedney klassy względem drugiéy, iest nawet mniey dokładna, na liczbę rolników. Któż tedy ma mieć większy wzgląd w społeczności, czy rolnik, czy rzemieślnik?

Czy praca pomnaża wartość produktu, czy klassa rzemieślników iest bezczynna we względzie stanowienia prawdziwey wartości, o to iest spór między ekonomistąmi a Schmidtystami; ale ieśli rolnik daleko liczniejszy, niemoże przymusić rzemieślnika w tanim roku, aby mu płacił tyle, ile rozumie, że potrzeba na wrócenie iego nakładów i zapłacenie iego pracy; iakże nawzaiem tak mała liczba rzemieślników i kupców, ma przez iakiekolwiek bądź środki, znaglić rolników do tańszey przedaży?

Z tablic wychodu i wchodu towarów różnych kraiow, widać, że porównanie potrzeb iakiegokolwiek towaru, iest miarą ceny. Praca człowieka, nie podniosła się w tym stopniu, w koloniiach angielskich i francuzkich, iak tych wysp ziemiopłody. Kupuiemy iednak cukier, kawę, indyyskie towary w uciskaiącym nas sposobie. Morskie mocarstwa każą nam

ogromny płacić podatek, przez podniesienie cen, a dziwuią się że my nasze ziemiopłody drożey przedawać chcemy. Zbieg wypadków morskim mocarstwóm dał samokupstwo. W ręku miliona, i ieszcze przedzielonych właścicielów (powtórzemy ieszcze raz tę prawdę) monopolium iest nie podobne.

Gdyby wzystkie władze rządowe niechciały gospodarować w domach rolniczych, ceny byłyby zawsze stosowne do wziętego pod ieden rachunek żniwa, zapewne nie w jednym kraiu, ale w kilkanastu państwach. Dała Odessa tego roku barbarzyńskim państwom zboże w większey cenie; przyymie ryż i oliwę z tureckich lub włoskich państw w droższey wartości; gdy się mniey w tamtych stronach urodzi, a my tych produktów więcey potrzebować będziemy. Wzaiemna tedy następować powinna uwaga. Jeżeli egoizm każdemu człowiekowi często samemu zaszkodzi; prowincyonalizm pewnie nie przyniesie iednemu państwu pożytku. Wszystko na nas woła że iesteśmy bracia, i że iedni bez drugich nie obeydziemy się.

Przyrodzenie, powszechne klęski rzadko

wylewa. Głod na całey kuli ziemskiey iest niepodobny. Wilgoć nieprzyiazna urodzaiowi iednych gruntow, pomaga drugim. Mróz w czasie kwitnienia zboża, ograniczony iest ciepłem winney prowincyi. Szarańcza przelatuie z powiewem wiatru. Grad zaymuie tylko kilkomilowe przestrzenie. Susze wilgotnych gruntow zupełnie nie wysuszą. Dzieie nasze pokazuią; że kiedy w Portugalii był głód, u nas panowała tanność; a kiedy w Krakowie kilka razy włościanin ledwo się wyżywił, w południowey Europie nikt nie skarżył się na niedostatek. To co mówię o Europie, ściąga się nawet do iakiegokolwiek obszernego państwa. Cena tegoroczna za Dnieprem, iest mała, w proporcyą ceny nad Bugiem i Styrem. Ta która iest na Wołyniu, nie iest wielka w stosunku do tey, którą nam o Krakowie gazety głosiły.

Dzięki opatrzności! skończyła się rewolucya francuska. Nie zatarte w xiędze dzieiów dwónastu lat, mamy nauki w wielu względach. Była drogość wielka we Francyi, acz był urodzay. Stanowiono *maximum* ceny zboża, głod się powiększył; czy zaś prawo stanowi

cenę zboża, czy znagla iego, spadnienie przeciwko naturalnemu porządkowi rzeczy; równy iest skutek; z tą tylko różnicą, że w stanowieniu ceny zboża był omylony Demagogów despotyzm; a w nienaturalném sprawieniu spadnięcia ceny, może bydź nawet cnotliwa chęć panuiących omyloną.

Niewdaiąc się w ścisły rozbiór kwestyi, czyli zawsze wszystkie produkta i praca nawet człowieka, zależą od ceny zboża; ale nikt niezaprzeczy, że tey wielkość, wpływa do ceny osobistey lub przemysłowey pracy. Rolnik bierze drożey za swóy produkt, ale też drożey płaci temu, który mu sprawia domowe i gospodarskie sprzęty, i temu który koniecznym i pozornym potrzebom iego dogadza. Iest to przymierze rzeczy i ludzi, zostaie ono pod opieką, ale nierozkazem prawa.

Handel iest zapewne iednym z nayważnieyszych środków, przenoszenia zbywaiących rzeczy iednym, a potrzebnych drugim. Dobroczynny wpływ tey zamiany wszyscy czuiemy, a mimo odmianę wieków, wołamy nierozważnie na przekupniow zboża: iak gdyby ten co nam dostawia chleb, choć w większey

cenie, był naszym nieprzyiacielem; a ten co podwaia cenę sukna, bez którego obeyść się nie można, był użytecznieyszym społeczności. Nie ieden mi powie, zboże iest pierwszą potrzebą: kto głodzi droższą przedażą, iest nieprzyiacielem rodu ludzkiego: spada na iego przeklęstwo ubogiego: spadać więc powinna na niego srogość prawa. Niech mi wolno będzie uczonym, i tym co rzecz publiczną, sprawuią, moie mniemanie okazać, że to pretendowane monopolium, nie może mieć mieysca, i że przekupniowie zboża prawdziwą okazuią, choć z swoią korzyścią, usługę współ-ludziom; a ieśli to dowiodę, nikt podobno nie będzie pytał, czy powinien rządca używać srogości na kupców tego rodzaiu.

Przedaie milion właścicielów zboże. Iedni w małey części przedaią, na podatki lub pierwsze potrzeby po żniwie, a bardziey po pierwszém młoceniu; drudzy wtenczas wynoszą ze śpichlerzów, kiedy opiniia mieyscowa obrachowała zbytek lub niedostatek ziemiopłodów, wielość lub małość kupców; trzeci kiedy wznoszą się lub upadaią nadzieie przyszłego zbioru. Od końca sierpnia tedy, aż do-

początków i środka Czerwca, napełniaią się targi miast. Nie ieden port przyymuie i wysyła zboże: nie iednego miasteczka targ iest mieyscem kupna. Kto był na wsi, ten wie, że ieden bogatszy włościanin, kupuie od uboższego, mieszczanin lub żyd, od przekupnia chłopa. Kupiec w kilkorakim stopniu maiątku i przemysłu równie kupuie. Taż sama koley stopniowaney przedaży, usuwa możnego, aby kilka osob miało ten handel w ręku. Ziemia nasza w tych Guberniiach ma wielkich panów, ale oraz ma większą liczbę drobnieyszych właścicielów. Powszechniey mówiąc, chłopi maią dwa lub trzy razy tyle gruntu, ile panowie. Znoszą oni produkta prawie dwa razy na tydzień do przedaży: przynoszą ie oddzielnie, gdzież tedy mogą bydź ci monopoliczni kupcy? kto niewie, że zazdrość iest nieoddzielna od handlu. Czyż kilka lub kilkanaście tysięcy co dziennie kupuiących i przedaiących, mogą mieć iedne widoki i iedne środki?

Guberniia kiiowska, wołyńska i podolska, ma mil kwadratowych 4,224. Włók 721,284. Przyimuiąc, że piąta część iest obrócona na

pole, odtrącaiąc z tey trzecią część na ugor, rachuiąc korzec iarzyny i oziminy na morg, iest wysiewu korcy 2,885,136. Zbioru, pięć ziarn rachuiąc, korcy 14,425,680.

Ta ilość iest w ręku tysiącow, obraca się ona wielokrotnie, i zastępuie kilkanaście razy ieden pieniądz. Ktoż tedy mieć może taki kapitał? Pamiętaymy, że ta ogromna summa, iest tylko z produktów trzech Guberniy. Przekupień zboża, ieśli chce mieć często pożytek, przedaie ie z zarobkiem na to, aby znowu kupił i znowu przedał. Nikt, tylko on sam ma prawo, ocenić swoie pośrednictwo, między tym co zebrał zboże, a tym co ie konsumuie.

Nie każdy iest w sposobności ieździć i kupować zboże u pierwszego właściciela, nakłady nawet szczególnie podjęte byłyby większe niż podeymowane ogólnie. Nie zawsze iest kapitał w ręku. Użyty na inną gałęź przemysłu przynosić może pozytek, i wraca się nazad do właściciela ziemi. Skupienie nawet wszystkich kapitałow, zrobiłoby w całém kraiowém gospodarstwie wielkie zamieszanie. Fabryki, handel bydła, i innych potrzebnych lub użytecznych ziemi lub przemysłu płodów, upadać

nie powinny. Wszystko niech idzie wskazaną przez sam porządek rzeczy drogą. Niech tkacz się bogaci dobrą przedażą płótna, właściciel kuźni odbytem żelaza, a rolnik niech bardziey przywięzuie się do ziemi, która iego trudy zapłaci i usposobi do zamożnieyszego o doskonalenie gospodarstwa starania.

W czasie niedostatku koniecznie potrzebnego produktu, więcey skarży się człowiek, że kupić nie dostanie, iak na to, że drogo zapłaci. Niech nie będą przekupniowie, gdzież zboża dostanie ten sam gmin, który umie kamieńmi okna wybiiać, a nie obmyśli iak dalszemu zabieży nieszczęściu własnemu.

Rząd kraiowy powinien się tylko starać, aby ile możności powiększać liczbę przedaiących, ułatwić i ubespieczyć przewóz zboża. Oto są prawa i powinności dobrego rządu. Czuli ie nasi przodkowie. Czytamy z pociechą przywiedzione dzieło Abrahamowicza, który tych przekupniow za Zygmunta III bronił (d); dzisieysi nauczyciele ekonomiki polityczney,

---

(d) O Litewskich i polskich prawach Tadeusza Czackiego. T. I.

nic ważnieyszego nad to powiedzieć nie mogą.

Ale druga w tey mierze wątpliwość często przemieniała się w ważne zagadnienie. Czyli trzeba w tey drogości zakazać wywozu zboża?

Jeśli iest rzeczą pewną, że w wielkiém państwie głod powszechny iest nie podobny; zakaz wywozu, dla tego, aby zboże było tańsze, nie sprawi pożytku kraiowi, a szkodzi zawsze właścicielowi ziemi. Wystawia go na droższe kupno produktów zagranicznych, a tańszą własnych płodów przedaż. Ekonomika polityczna, tak, iak prywatna, nietylko powinna szukać prawd w teoryi, ale i w doświadczeniu.

Pytaymy się, czy kiedykolwiek w państwie, które zakazało wywozić produkta, trwale one upadły w swoiey cenie. Saxoniia od tylu lat zakazała wywozu zboża. Wezmiymy ceny zboż w tym kraiu, porównaymy ie w latach zabronienia z ościennémi: są teraz nierównie większe iego ceny. Wszystkie zakazy pograniczne niezawsze pomogą. Kto z nas niewie o surowych prawach celnych w Austryi? wszelako kawa i cukier, gdy się stały ważną po-

trzebą, nie są w tey proporcyi podniesioney wartości, iak ią mieć chciał prawodawca, obciążaiąc opłatą.

Kto nie wie, iak Fryderyk II. codziennie widział zwycięstwo swoich poddanych i cudzoziemców, nad fiskalną ostróżnością, mimo surowość patentów. Szczęśliwy śmiałek, który oszukuie komorę, zyskuie natym, który ma mniey odwagi lub sposobności taiemny prowadzić handel. Sam zakaz wywozu zboża, zapowiada boiaźń niedostatku.

Ten co wywoził spokoynie na targ swoie zboże, chowa ie troskliwie; póki gwałtownieysza potrzeba nie przymusi go do przedaży. Mnieysza iest liczba przedaiących na pierwszych targach, zwiększa się cena. Raz podniesiona, dla drugich iest zapowiedzeniem głodu. Ieden błędny krok prowadzi do drugiego, a sama czysta chęć zjednania tanności, przez źle użyte środki pomnaża drożyznę.

Kupiec zbożowy z boiaźnią używa kapitału, bo się lęka o skutek swoiey spekulacyi. Z ubytkiem summy, za którą ma się kupić zboże, ubywa środek iego wczesnego dostania Piekarz rozumieiąc że przez ten zakaz wywo-

zu, stanieie zboże, nabywa go w małey wielości. Tak tedy rolnik, gdy chce nawet przedać, mało kupuiących, zaraz po tym zakazie, znaydzie. Następuie zastanowienie handlowey zamiany; i rzeczą iest pewną, że w wielu miastach obok drożyzny, zsypki są znaczne zboża (e).

Jeżeli zakaz wywozu, iuż na źbiorze tegorocznym przynosi straty, zapewne ma szkodliwy wpływ na następnych siewach. Wdawanie się rządów do gospodarswa w Niemczech sprawiło, że w wielu mieyscach, gdzie zboże siano, wzięto się do plantacyy tabaki, cykoryi i różnych mniey pożywnych roślin. Zakazywano wywozu żyta, rzucono się do większego siewu pszenicy, na takich gruntach, gdzie żyto siać radziło gospodarstwo (f). Nie rachowano korzyści, ale uważano, że właściciel pszenicy był panem swego przemysłu. Była zawsze proporcya ceny żyta do owsa, iak 2 do 1. Takaż sama proporcya między pszenicą a żytém. Od 16^{go} a bardziey 17^{go}

(e) Allgemeine Litteratur Zeitung. N. 244. 1805.
(f) Ob. dzieło Karola Augusta Zanthiera.

wieku w Polsce pszenica, dla tego, że iey więcey siano, była względem żyta iak 4 do 3. Upadła ta proporcya, i w tym roku zbliża się bardziey pszenica w targu do żyta. Owies iuż zaczyna bydź nie w tym stosunku. Nowa tedy stwarza się epoka cen, kiedy od pięciu wieków inny był stosunek wartości zboża dla ludzi i dla bydła. Trzeba zostawić zupełną wolność handlu i przemysłu, aby rzeczy zwróciły się do swoiey naturalney, iż tak rzekę, proporcyonalney wartości. Ta proporcya cen z przyczyn i stosunkow przyrodzonych powróci się. Proporcya żyta z owsem iest ta sama, co była za Karola W. w Niemczech.

Od kazimierza W. aż do naszego czasu, równaiąc rok ieden z drugim, w latach 15, tęż samą znayduiemy prawdę. Nie prawodawcy, nie rządy uporządkowały tę cenę; ale stosunek potrzeb. (g). Niech tedy każdy zastanowi się nad tém co mówię, niech sprawdzi uczynione w piśmie Tadeusza Czackiego doniesienie i

---

(g) Ob. Rosprawę Tad. Czackiego o dziesięcinach. T. 1. Roczników Warszawskiego Towarzystwa.

niech wznosi życzenia, aby rządy dały nam opiekę, a w szczegóły zamian mieszać się nie chciały.

Polska niemiała długo rządney policyi, zakazów wywozu zboża nie było; w niektórych mieyscach zdarzała się drożyzna i mieyscowy na krótki czas niedostatek, powszechnego głodu niesprawił.

W roku 1787 lękano się głodu na Wołyniu. Rząd polski założył magazyny, podrożył przez to samo zboża cenę; radził nie wywozić, zakazu nie słuchano. Przed zbiorem zboża na dwa miesiące spadła iego cena. Uczuła Komissya skarbowa koronna rzadką pociechę, że przepowiedziawszy niepodobieństwo głodu, samém ogłoszeniem, że bydź nie może, zniżyła cenę i wróciła gasnącą ufność w zamożności ziemiopłodów.

Kto chce fabrykę podnieść, ułatwiać powinien odbyt. Szląsk niech ma tylko zakazany wywoz płótna, porzuci ten rodzay przemysłu.

Za cóż to samo dobroczynne prawidło, niema bydź stosowaném i do rolnictwa? kto może mniemać aby ograniczenie przemysłu,

nieszkodziło pomnażaniu produktow. W siedmioletniey woynie wszędzie wywóz był zakazany, spadły ceny w hanowerskim Elektoracie. W czasie tey samey siedmioletniey woyny wywożono produkta z Polski, nieuważano na zachęcenia, aby nie ogłodzić kraiu. Nikt przecie głodu niedoznał, a około dwudziestu milionow talarow weszło do prowincyy bliższych woyny. W 1794 w Grudniu Król pruski naysurowiey zakazał wywozu; w ciągu ośmiu dni w Królewcu podniosło się zboże w cenie na 60 procentu. Wiadomość rozgłoszona po zawarciu bazyleyskiego traktatu, iż wolny będzie wywoz, zniżyła cenę; podniosła się zaraz, iak tylko zakaz ponowionym został (h). Nikt mi niepokaże, aby zakaz wywozu nadługo zmnieyszył cenę. Otworzone magazyny, ułatwienie handlu, dobroczynność rządu lub partykularnych zmnieyszały nieszczęście, a wielu ludzi nie tym prostym środkom,

---

(h) Smiało odwołuię się do cen, które w tenczas ogłoszono, porównywaiąc daty, wypadek będzie taki, iaki tu przedstawiam.

ale zakazowi umnieyszenie nieszczęścia przypisywało.

Wolność handlu ubespiecza iedynie od niedostatku i drożyzny. Wielu mniema że handel zbożowy powinien bydź wszędzie wolny, ale na to potrzeba koniecznie zgody wszystkich Monarchów. Jeżeli ieden zamyka kray, drugi to czynić musi. Zapewne filantropiczne życzenie powszechnego szczęścia zaymuie moie serce, ale nie spodziewam się szczęścia ze zgody ludow. Mówić będę o Rossyi, którey Monarcha daie przykłady oświeconey gorliwości dla dobra kraiu. Kto tak wielką część ziemi posiada, ten może bespiecznie dać przykład, że czytać należy prawdy w xiędze przyrodzenia, a nie w gotyckich policyynych kodexach.

Cóż zrobiło polskie prowincye tak nagle bogatemi? przedaż wolna zboża i zaludnienie. Od 1700 do 1800. dobra ukrainskie do kilkudziesiąt razy powiększoną maią cenę. Wołyń około 60 lub 70 razy powiększył byt pieniężny w wartości. Ktokolwiek czytać będzie tę uwagę, niech zobaczy tranzakcye pradziadów, i niech błogosławi niebytności zakazu

wywożenia. Kto ma takie doświadczenie, może żądać aby innego rodzaiu szczęścia dla niego nie szukano. Może właściciel ziemi przypomnieć mowę Tadeusza Czackiego w stanach rzeczypospolitey roku 1790 mianą, kiedy był spor w tym przedmiocie.

„Zostawcie, mówił, N. N. stany, samemu „przyrodzeniu, opiekę żywienia rodu ludzkiego. „Stwarzaycie ufność w rządzie, a bezpieczeństwo „w handlu. Cena wysoka nie iest miarą nie„dostatku, ale potrzeby tego co kupuie; a w tym „wypadku iaki teraz rozważacie, miarą iest „potrzeb cudzoziemca. Niepytaycie się o ta„belle zbiorów, te nie mogą bydź dokładnemi. „Rzućcie oko na kilka tysięcy mil □ połu„łudniowych prowincyy ziemi naypięknieyszey; „i spytaycie siebie samych, czy milion włók „ziemi wyżywi trzy niezupełne miliony mie„szkańców. Sprawiedliwość iest odwieczna: „ta upewnia każdemu własność przemysłu, nie „naruszaymy tego świętego prawidła. Krok „ieden błędny uczyniwszy, będziemy zawsze „chcieli bydź mędrszymi od przyrodzenia; fiskal„ność postanowimy na mieyscu prostoty; któ„rey piętném, ustawy ekonomiki polityczney

„naznaczać winniśmy. Wzmaga się kraiowe „bogactwo, żądaymy cząstki onego w upo„rządkowanym podatku, abyśmy ie upewnić „i pomnożyć mogli; a nie sięgaymy ręki do „pisania takiego prawa, które rząd przemienia „w gospodarza, a obywatelowi przeszkadza bydź „maiętnym; samym zaś zakazem ośmiela oszu„kanie woli naywyższey.“

Niech ktokolwiek weźmie w rękę kartę hidrograficzną całey Rossyi lub naszych prowincyy, wszędzie widzi rzeki złączone przez naturę, lub przez kosztowną rządu pracę. Co kupi cudzoziemiec, dostawi pogranicznym ziomkom rodak. Pożytek nie zostanie na ziemi iedney prowincyi, ale rozeydzie się po całém państwie.

Z tego wszystkiego, dosyć zdaie się iasno przekonać się można, że zakaz wywozu zboża, ceny iego nie zniża; taka zatém ustawa iest omyloną w swoich celach. Zabroni rząd rossyyski kupować w swoich portach; zarobi na tém sąsiad, który zakaże ciągle przedawać, a niekiedy ustąpić dozwoli. Właściciel zboża kupuie nawzaiem iakikolwiek produkt; transport napowrót mało kosztował, teraz staie się droż-

szym; bo naiętą umyślnie podwodą przywieziony bydź musi; i tym sposobem nową daninę dla tego rozkazu, ten sam rolnik oddaie.

Rozważaiąc stan Rossyi, każdy przyzna, że fabryki na wsiach niewiele ieszcze znaczą, w proporcyą rolnictwa, że prócz niektórych prowincyy, ludność w ogólności iest mała, tak dalece, że te, w których piszę ledwo dwóch rolnikow na iedną włokę liczą. Cztery razy przynaymniey więcey się pomnożyć musi ludność, nim przyydzie ta epoka, w którey rząd szczególnieyszą zbliżyć może dla fabryk opiekę. Wszystkie bowiem teraz powiększey części bogactwa nasze, są rolnicze. Nie potrzebuiemy od skarbu nakładów, iakie są przeznaczone na fabryki, nie pytamy, iak się odmieniły opiniie o towarach; ale śmiało tabellę wychodu i wchodu produktow okazuiemy, i pytamy się, skąd tak ogromny następuie przybytek w kraiu bogactwa, którego naruszyć zbytek miast, i pomnożone dla naszey wygody potrzeby nie zdołaią? Przesyła nam Hiszpan, Anglik, Francuz, Barbarzyniec nawet niewiele towarow, a dość gotowych pieniędzy; a my tylko nasze daiemy produkta. W tak szęśli-

wey posadzie Rossyi szukaymy dowiedzionych teoryą i doświadczeniem prawd. Na nich buduie się tylko szczęście kraiu. Jch zachowaniem utrzyma się pomyślność.

A. B.

VI.

SOKRATES w KOSCIELE AGLAURY (a).

Przez P. Raynouard w języku francuzkim.

Virtutem videant. Pers. sat. 3.

Wspomniymy te dni szczęsne, gdy Ateny świetne,
Wpaiały swoim dzieciom uczucia ślachetne:

(a). W Atenach młodzieńce doszedłszy lat dwódziestu, wpisywali się w liczbę obywatelów i w kościele *Aglaury* składali przysięgę, któréy nam formułę *stobeus* i *Pollux* zostawili. *Massieu* ią wytłumaczył, *dans les Memoires de l'Academie des inscriptions.* Oto iey skrócone naśladowanie znayduiące się, *in Vindiciæ contra tyrannos*, quæst. 3.

„Pugnabo pro sacris, pro legibus, pro aris et focis; sive

Ci, którym dozwalały lat doyrzalszych prawa
Bronić szczęścia narodu, i iśdź gdzie chce sława,
Do świątyni *Aglaury* spiesząc chęcią zgodną,
Składali swéy oyczyznie przysięgę iéy godną.
Dniu pamiętny! dniu święty! w nim chlubne pradziady
Cieszyły się potomstwem idącém w jch ślady:
Tam nad żal przekładaiąc matki, cne zaszczyty,
Oddawały swych synów rzeczy pospolity;
Tam młodym doświadczeńsi, tak wpaiali męstwo:
„ Idźcie śmiało, i iak my, przynoście zwycięstwo. „
Przytomność ludu, pierwszą iest świątyń ozdobą.
Wszedł szczęśliwy Perykles, wszystkich zaiął sobą;
Perykles mądry rządca i rycerz waleczny,
Kochany od współziomków, państwu użyteczny,
Możny cnotą, jak dzielny w marsowéy rosprawie,
Czuwa nad onych szczęściem, przodkuie ich sławie.

Grudzień 1805. N

„ cum multis; et ne patriam meam deteriorem quam accepi posteris tradam, omnibus viribus enitar. „

Przysięga kończyła się témi słowy: „ *Aglaurę, Eugaliusa, Marsa i Jowisza biorę za świadka.* „

Ieśli Ulpiiaszowi *(de falsa legatione)* można dadź wiarę: Ateńczykowie podczas woyny Eumolpa z Erokteuszem udali się do wyroczni Apolina. Ta im odpowiedziała, iż się zakończą nieszczęścia woyny, gdy za oyczyznę poświęci kto życie. *Aglaura* córka Cekropa chętnie śmierci padła ofiarą. Oswobodzeni od nieszczęść Ateńczykowie, przez wdzięczność kościoł iéy wybudowali. Obacz Meursius. Athenæ atticæ. L. I. c. 7.

Blask wspaniały źwiększaią pochwalne okrzyki,
Gronem go otoczyły młode woiowniki,
Sam Alcybiiad mówi za wszystkie młodzieńce:
„Oto miecz, ten w usługę méy oyczyźnie święcę.,
„Prawa! święte ołtarze! cel obrony waszéy
„Doda męstwa, obecná śmierć mię nie ustraszy:
„Wierny naddziadom, maiąc ich zaszczyt przytomnym,
„Nietknięty skarb ich sławy zostawię potomnym;
„Gdy mnie wszyscy odstąpią, gdy krwią własną spłynę,
„Ia ieszcze walczyć będę, i rad za was zginę.„
Przysięgaią: poklaski i marsowe pienia
Odbite, powtarzaią świątyni sklepienia.
Zbliżywszy się w tém Sokrat, rzecze: „możne bogi!
„Przyymcie nasze modlitwy, i hołd serca drogi.
„Groźny tróyząb Neptuna i Pallady tarcza,
„Zawsze naszemu woysku zwycięstwa dostarcza;
„Wszędzie bóy naypomyślniéy wiodły nasze roty:
„Nieszczędźcie łask swych większych, udzielcie nam cnoty.
„Zbyt często w czasie bitwy szczęśliwy szaleniec,
„Zuchwałą sięga rękę po zwycięski wieniec:
„Lecz próżnym iest ten tryumf, palma, którą wdzieie,
„Kiedy iest niecnotliwym, w ręku mu źwiędnieie:
„Walczący pod Plateą! zbawcy Maratonu!
„Wy których oręż, broniąc własnego zagonu,
„Tron króla potężnego z szczętem umiał zburzyć,
„Wyydźcie z grobowców waszych, chcieycie mi wynurzyć,
„Iak niezlicznych żołnierzy zuchwałość zacięta,
„Iuż wam wiecznéy niewoli gotowała pęta;

„Lecz zuchwalstwem i liczbą czyż was ustraszyli?
„Wami cnota władała, wyście zwyciężyli.
„Praw nayświętszych obrońce, zacni woiownicy!
„Dzierżąc wasz zapał w słusznych powodzeń granicy;
„Mocni przeciw bezprawiom, by ie źnieść zagrzani,
„Wyście gnietli tyranów, sami nietyrani,
„Wasza to w mądre Greki wlać zdołała praca,
„Cnotę, co krzepi państwa, moc, co ie wywraca.
„Dziś widzę, że Ateńczyk możny, pełen chwały,
„Z ślachetnością ubogi, bez pychy wspaniały,
„Za naypierwszy ma wyrok głos kraiu w potrzebie,
„Zbyt dumny względem niego, nigdy względem siebie,
„Baczny o iego całość, gardząc blaskiém wszelkim,
„Gdy służy swéy oyczyznie sądzi się dość wielkim.
„Niech sługę przedaynego, królów niewolnika,
„Miiaiącéy srogości szkodny los dotyka,
„On z pokorą przyciśnion bolem, lub niewolą
„Upada, dlań niedola, iest tylko niedolą.
„Lecz mąż znękan nieszczęściém działaiąc niepłatnie,
„Z roskoszą się poświęca za szczęście współbratnie,
„Duch iego, wzmacnia przyszłość, bogi i odwaga.
„On i za kray niewdzięczny niebo ieszcze błaga;
„A gdy miasto nadgrody wskazana dlań zguba,
„Życia troski osładza zgonu iego chluba.
„Młodzi obywatele! w tento was trud wprzęga,
„Przed niebem, w dniu dzisieyszym spełniona przysięga.
„*Aglaurę*, iéy cześć, kościół, bierzecie za świadka:
„*Aglaurę*, któréy, dziwi świat, ofiara rzadka.

„Ateny naystraszniéyszéy klęski się lękały,
„Iuż zagrażał wolności zwycięzca zuchwały,
„Iuż od Aten nadzieia i chwała uciekła,
„Gdy w tém, wola wyroku zwycięstwo przyrzekła:
„Ieżeli kto, niészczędząc krwi własnéy przelewu,
„Potrafi kray ochronić od wszechwładnych gniewu.
„Lud się cały zdumiewa, drży, waha się ieszcze:
„*Aglaura* z krwi Cekropa, pełniąc chęci wieszcze,
„W samym kwiecie młodości, wśród dni szczęsnych bytu,
„Nayślachetniéyszéy śmierci dosięgła zaszczytu;
„Tak królewna za narod życie poświęciła.
„Ofiaro słusznie czczona, słusznie wszystkim miła!
„Ten gmach wspaniały, i moc swiętego obrzędu,
„Wywyższyły *Aglaurę*, aż do bogów rzędu:
„I stąd młodzi, od czasów niepomnych rycerze,
„W tém miéyscu, cześć odwagi, kładli iéy w ofierze.
„Narodzie! co mnie słuchasz, i wy urzędnicy!
„Wszak z nas każdy dochowa ep néy obietnicy:
„Prawom, oyczyźnie naszéy, bądźmy wierni zawsze,
„Cierpmy, i śmiało idźmy na boie naykrwawsze.
„Wczasie bitwy, gdy tryumf z przegraną się chwieie,
„Cnota nieśmiertelności czyni nam nadzieie.
„Z cnotą prawego szczęścia w tém życiu doznamy,
„Bogowie maią Olimp, my oyczyznę mamy.
„Szanowny Peryklesie, gdy twe mądre chęci
„Dążą nasz narod w póżnéy uwiecznić pamięci,
„Przyiazne nam wyroki niebios, pomniy na to,
„Że są krwi oyców naszych i męstwa zapłatą.

„Gdy my idziém do boiu, ich świetne zaszczyty,
„Opasuią nasz obóz, iak mur nieprzebyty:
„Ktożby wtenczas unikać śmiał niebespieczeństwa?
„Tam ich sława przytomna dodaie nam męstwa.
„Nieprzyiaciołom, każdy nasz żołnierz się wyda
„Obrazem Milcyada, albo Arystyda.
„Oby kiedy szczęśliwa pamięć naszych czynów!
„Zdołała dawać pomoc i walczyć za synów!
„Ten po nas drogi spadek potomność odniesie;
„Tak mi twe wróżyć każą cnoty Peryklesie:
„Ucz ich szanować prawa przykładem niestartym;
„Bądź narodu, a naród będzie ciebie wartym.
„Gdy Xerxes groził śmiercią, niewolą, pożogą,
„Odbiegłszy tych stron nasi, przerażeni trwogą,
„Szańce, groby, kościoły i cudne sztuk płody,
„Zostawili dzierżeniu pogromców swobody,
„A bardziéy na łup złości, ogniom na pożarcie,
„Tak wszystko tracąc, dali swéy oyczyźnie wsparcie.
„Oyczyzna razem z nimi uciekła na morze;
„Lecz gdy pod Salaminą szczęsne błysło zorze,
„Mury nasze zwycięskiém dźwignione ramieniem,
„Aż podziśdzień pod chwały spoczywaią cieniem.
„Ieśli się lud na tyle udręczeń wystawił,
„Wodzów on naśladował i z nimi się wsławił.
„O prawych urzędników wszechwładna potęgo!
„Twóy wiekopomny przykład, iest żywych praw xięgą;
„On dobrych obyczaiów naukę stanowi;
„Marmur tylko do oczu, przykład do serc mowi.

„Zwierzchnicy! każda wasza czynność sprawiedliwa,
„W ten wielki lud, ślachetny niech charakter wliwa.
„Zwycięstwa trudom waszym niech granic nie kładą,
„Sama cnota iest tylko stałą państw zasadą.
„Narodów woiowniczych, gdy dzieié przebiegam,
„Wszędzie wziętość, a rzadko chwałę gdzie spostrzegam;
„Lecz w kraiu, co go zgniotły złéy przemocy groty,
„Ieszcze chwałę prawdziwą widzę obok cnoty.
„Ty zwłaszcza Peryklesie, winieneś bydź wzorem ;
„Masz wzgląd Greka, Ateńczyk wieńczy cię honorem.
„Obywatelu w murach! rycerzu przy broni!
„Odday wszystko oyczyźnie, nie żąday nic po niéy.
„Niech dla twéy cnoty, narod o władzy zapomni,
„A twe trudy, powszechne szczęście upotomni.„
Skończył Sokrat, natychmiast kapłanów odgłosy
Wznoszą się, rozlegaią, i idą w niebiosy.
Perykles, uroczyście przed bogów potęgą,
Że iest, i wiernym umrze; potwierdza przysięgą.
Sokrates go ściskaiąc, dzięki iemu składa,
Senat, starce, żołnierze, i ludu gromada
Wykrzykuią, nie znaiąc w swéy radości tamy;
„Bogowie maią Olimp, my oyczyznę mamy. „

Witalis Izbicki

VII.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Znaiomy w Węgrzech z edycyy wielu dzieł historycznych i dyplomatycznych P. Ierzy Marcin Kovachich, wydał niedawno: *Nuncium ad excelsos Regni Hungariae proceres et universos patriae cives de collectionibus et lucubrationibus literariis, quibus sinceram rerum hungaricarum notitiam e suo instituto diplomatico-juridico-historico in lucem promere conatur.* Ieżeli się znaydzie 1000 prenumeratorów na źbiór takowy, obiecuie co miesiąc wydawać tom ieden od 30 arkuszy *Scriptorum rerum hungaricarum*, a co kwartał także tom 1 własnych prac historycznych za mierną cenę, t. i. po groszu niemieckim od arkusza. Z dwoiakiego względu wiadomość tę godną umieszczenia w tém pismie sądzimy; naprzód: że źbiór materyałów do historyi węgierskiey, iako sąsiednego i wspólne niegdyś z nami interesa maiącego narodu, do objaśnienia dzieiów kraiowych służąc, zaprzątaiącym się tym przedmiotem, wielce użytecznym bydź może; powtóre że przykład Pana Kovachich godny iest, aby u nas został naśladowanym. Przy wielkim niedostatku dzieł w różnych częściach nauk i umieiętności, naywiększy zdaie się literatura nasza okazuie w historyi kraiowey. Żadnego w oyczystym ięzyku zupełnego w tym przedmiocie nie mamy dzieła; ieżeli krótki

źbiorek *Teodora Wagi* i inne drobnieysze ieszcze wyłączymy pisma. Nie zbywa nam przecież na dobrych autorach w poiedyńczych częściach naszey historyi, którzy tak w kraiowym, iako i łacińskim pisali języku. Lecz rzadkość ich edycyy, iest nie przebytą do korzystania z nich tamą. Na ziemi dawną Polskę składaiącéy, ledwo nie naytrudnieyszą do dostania xiążką, iest oney historya. Rzecz bardzo niepewna, ażeby w całym, dawney iey rozległości okręgu, kilka bibliotek znalazło się, któreby zupełnym w tey mierze zbiorem poszczycić się mogły. Nie idzie tu iuż o pisanie dzieł nowych, ale o zebranie i upowszechnienie dawnych. Lepszy byt sztuki typograficzney i xięgarskiego przemysłu, z niewielkiém uczonych przyłożeniem się, temu niedostatkowi mógłby zaradzić. Upadek gustu i nauk, z początkiem prawie wieku siedemnastego, pociągnął za sobą ruinę tey odnogi, która naybliższy z naukami i oświeceniem powszechném ma źwiązek. Liczne dzieła w wieku 16 z pod pras kraiowych wyszłe, albo zupełnie zaginęły, albo nieźmiernie stały się rzadkiémi. I wtenczas właśnie, kiedy inne narody, ciągle nowemi, w tym przedmiocie bogaciły się skarbami, u nas przez lat blisko pułtorasta, o zachowaniu dawnych nawet, żaden prawie nie myślał.

Mąż nie wygasłey, w umysłach ziomków swoich godzien pamięci, Stanisław Konarski, własnego

gieniiuszu przemysłem podnosząc w połowie ośmnastego wieku to wszystko, co dotąd w nikczemności pogrążony kray utrzymywało, pilną zwrócił uwagę, na podupadły bardzo stan sztuki typograficzney. Iedna z naylepszych dotąd i za wzór innym służyć mogąca drukarnia Piiarów warszawskich, iemu swóy dobry byt winna. On istotnieyszym nayprzód zaradzaiąc kraiu potrzebom, zebrał pierwszy i w porządek ułożył ustawy seymow (volumina legum). Dzieło to wielkie, po śmierci iego kontynuowane, nieoszacowanym iest dla historyi kraiowey skarbem. Iego przykładem zagrzany, niepospolitych w naszey literaturze zasług, uczony Franciszek *Bohomolec*, wydał zbiór Kronikarzów narodowych we cztérech tomach *in folio*, tym dla większey liczby użytecznieyszy; że w oyczystym pisany ięzyku. Przysługa tych dwóch mężów, tym większey nabywa ceny; że wielkie mieli do pokonania trudności. Pominąwszy albowiem potrzebę znacznych nakładów, wypadało ieszcze niezmierne łożyć starania, na zebranie dawno drukowanych exemplarzy, o rzadkości których łatwo stąd można osądzić; że Bohomolec przy naygorliwszey pomocy sławnego z przywiązania do nauk uczonego Biskupa Załuskiego, nigdzie zupełnych exemplarzy, niektórych do swego zbioru dzieiopisow dostać niemógł, lecz z wyszukanych w różnych zakątach kraiu ułomków, całość potrzebną składać musiał. Szacownego zbioru tego, ni-

gdzie iuż podobno dziś u xięgarzy dostać nie można. Przed laty trzydziestą kilku uczony *Dogiel*, zebrał, z wielkiém staraniem i pracą, znaczną liczbę rękopism, do dzieiów kraiowych służących, które pod tytułem: *Codex diplomaticus*, w Wilnie ogłaszać zaczął. Wydał T. I. IV. i V. *in folio*. Dla niewiadomych przyczyn rezolucyą rady nieustaiącey w dalszém wykonaniu swoiego zamiaru wstrzymany, przygotowane rękopisma na 5 takichże tomów zgromadzeniu swoiemu piiarow wileńskich po śmierci zostawił. Ustały dawne przeszkody; lecz nieprzyszło dotąd, dokonać chwalebnie rozpoczętego dzieła. Owszem niewielka nawet liczba trzech wydanych tomów, rozeszła się po kraiu i za granicą. Reszta marnie gdzieś podobno zginęła; a wielokrotne odezwy w pismach zagranicznych, tak o te tomy które wyszły, iako i o kontynuacyą dalszych, znać daią; że przedsięwzięcie takowe w spekulacyach nawet zysku, niebyłoby bezużytecznem.

W rzeczy samey spekulacye zysku na płodach literackich, wiele gdzieindziey do rozszérzenia literatury wpływaią. Dostatecznieyszych funduszow xięgarze, podeymuiąc nakłady na drukowanie dzieł, i udzielaiąc cząstki pracuiącym swych zysków; iednym przedmiotem swoiego powołania zaięci, i odbyt łatwieyszy przez rozwiezienie w różne strony i zamiany znayduią, i wielu uczonym pracom godziwego zarobku wystawiaią widoki. Póki u nas auto-

rowie, sami drukowaniem dzieł swoich zatrudniać się i koszta na to obmyślać będą przymuszeni, póty obiecywać niepodobna, aby wzrost i rozszérzenie znaczne literatura wzięła. Wielu znaleść się może, których nawet ta smutna potrzeba, od pożyteczney pracy odwróci, kiedy ogłoszenia pism swoich sposobności nieprzewiduią. Naylepszym zdaie się do zaradzenia w tey mierze byłoby środkiem, gdyby się dosyć znalazło osób o upowszechnienie i rozszérzenie nauk prawdziwie gorliwych, którzyby złożywszy dostateczny na pierwiastkowe zakłady fundusz, uformowali towarzystwo typograficzne, maiące na celu pomnożenie liczby dzieł do oświecenia i nauki potrzebnych. Nakłady iego niebyłyby zginione, owszem z pewnością spodziewać się można, iżby się z należytym wróciły zyskiem. Wiele iest pism użytecznych, których z obcego na oyczysty ięzyk przełożenie niewiele kosztuie, a sama trudność wydrukowania, zdolnych od tego odstręcza. Gdzieindziey partykularni xięgarze, poiedyńczo takowe wykonywaią przedsięwzięcia; lecz u nas chybaby dobrane towarzystwo przykładem swoim, szczególne do tego osoby następnie pociągnąć mogło. Tym czasem onych niedostatek, nikomu o tém myśleć niedaie powodu. Naywięcey się narody oświecaią przez pisma; pomnożenie więc onych nayznakomitszą iest dla kraiu przysługą. Gdyby więc formuiące się towarzy-

stwo, i nieobiecywało nawet sobie w początkach zysku; to sam chwalebny zamiar, dla wielu dusz ślachetnych, dostateczną bydź może pobudką, do ofiarowania wreście cząstki swoich dostatków, na osiągnienie celu pożytecznego. Nie można wątpić, aby się pewna przynaymniey liczba takich znaleśdź nie miała; życzyć tylko należy, aby się kto z gorliwych wynalazł, któryby innym do tego za przewodnika posłużył.

P. *Stodart* w Anglii ogłosił nowy, bardzo łatwy sposób pozłacania stali. Spósob ten dla kunsztów nader ważny, za pomocą którego, naypiękniey i nayprzyiemniey wiele narzędzi i sprzętów zdobić będzie można, iest następuiący: Weź nasyconą solucyą złota w kwasie saletro solnym (aqua regia), zmieszay z nią trzy razy tyle czystego eteru siarczanego i kłuć przez kilka minut. Po ustaniu się płynu, eter maiący w sobie solan złoty zaymie część wierzchnią, kwas zaś zostanie się na spodzie bez koloru. Zlewa się zatém solucya złota w eterze, i chowa do pozłoty; która się następuiącym daie sposobem. Stal poleruie się i oczyszcza iak naylepiey, potym nurza się na moment w solucyi złota w eterze i obmywa się natychmiast w czy-

stey wodzie, cała iey powierzchnia znaydzie się bardzo gładko i dobrze pozłocona.

Około *Landshut* w Szląsku pośrod lata roku teraźnieyszego zebrano wiele ziaren do grochu podobnych, które w czasie burzy wraz z deszczem spaśdź miały; pospólstwo deszcz ten grochowym okrzyknęło. Iakoż ziarna na pierwsze weyrzenie nasionami iakiemiś bydź się zdały; lecz namoczone w wodzie i należycie rozpęcznione okazały się niezawodnie korzonkami rośliny u Botanikow *Ranunculus Ficaria* zwaney. Roślina ta rośnie obficie na niskich u rodzaynych mieyscach; korzenie iey są drobne, groszkowate, z których, nakształt kartofli, corocznie się odradza. Te więc gwałtownością burzy porwane i uniesione albo nawałnością deszczu z ziemi opłókane i obnażone, dały pochop prędkowiernemn gminowi do rzeczonego o grochowym deszczu mniemania, tak iak też korzonki zeschłe i zdrobniałe, były iuż nieraz w podobnych zdarzeniach przyczyną o pszennych deszczach powieści.

W Bambergu na dniu 6 lipca r. t. otworzone zostało Seminaryum nauczycielskie. Przyymowani są do niego bez różnicy Katolicy, Protestanci i Żydzi. Wraz z takowém otwarciém zaczęło wy

chodzić tamże pismo peryodyczne pod tytułem: *Szkolny Merkuryusz palatino-bawarsko-frankoński*; redaktorem iego iest. P. *Graser* Komisarz.

Elektor Hessen-Kasselski ustanowił w państwach swoich osóbną Komisyą, która wszystkiemi interesami ściągaiącemi się do edukacyi i instrukcyi ma zawiadywać. Podobne rosporządzenie nastąpiło w Danii. Na mocy królewskiego wyroku na dniu 3 lipca r. t. zapadłego, rząd nad akademiią w Kopenhadze, równie iako i nad wszystkiemi w kraiu szkołami, dotąd należący do kancellaryi duńskiey; objęła Dyrekcya na to szczególnie ustanowiona, którey dozorowi i zwierzchności wszystkie prywatne instytuta i pensye podlegać maią. Xiąże Augustenburg iest w liczbie członków tey dyrekcyi.

Na mocy wyroku zapadłego w Medyolanie 18 Prairial, r. XIII, szkoła główna turyńska składać się będzie z 36 professorow, to iest: z 8 do nauk medycznych; 3 do historyi naturalney; 3 do matematyki; z jednego professora i z jednego adjunkta do weterynaryi; z 5 professorów i dwóch supplensów do nauki prawa; z 5 professorów do nauki ięzyków i starożytności; z 4 do rysunków, malarstwa,

skulptury i architektury; z 4 do muzyki. Dyrektor, Censor i Prokurator rząd nad tą szkołą sprawować maią. Należą do niey publiczne zaprowawadzenia, iakoto: Biblioteka; Muzeum starożytności; ogrod botaniczny; Muzeum kunsztow; Obserwatorium; Ustanowienie hidrauliczne *de la Parella* i Muzeum historyi naturalney.

Towarzystwo umieiętności w Lipsku, tytułu Iabłonowskiego, (Iablonowskische Gesellschaft der Wissenschaften) między innemi do nadgrody zadaniami, ogłosiło następuiące: *Krotki rys historyi polskiego handlu, z uwagami nad odmianą, iakiey doznać musiał, po ostatnim podziale Polski.*

P. *Dietz* w Emmerich wynalazł nowy instrument muzyczny, który nazwał *Melodion.* Iest to gatunek fortepianu doskonale wydaiącego głosy Klarynetu, Oboiu i t. d. Przedaie go wynalazca za cenę od 40 do 60 Luidorow, pogług większey lub mnieyszey wartości ozdob tego instrumentu.

P. *Danjou* w Kaen zrobił nowy z żelazney blachy *Skaphander* (machina do chodzenia w wodzie) którey użytek doświadczenie stwierdziło.

P. *Allnutt* w Henley nad Tamizą wynalazł bardzo niekosztowny sposob sztychowania mapp ekonomicznych za pomocą ruchomego druku.

P. *Vogel* professor przy Królewskiém Liceum *w Warszawie*, wydał niedawno prospekt *Podróży malarskiey w Polsce odbytey*. Wzywany on nieraz od czcicielów kunsztow i nauk do wydania dzieła zawieraiącego naywybornieysze położenia i architektoniczne pamiątki, tak starożytne iak współczesne, kunsztu narodowego, których iuż ma gotowe rysunki, postanowił teraz wydadź takie dzieło wysztychowane, lecz oczekuie przyłozenia się obywateli do nakładów, których tak obszérne przedsięwzięcie wymaga. Dzieło w przeciągu lat trzech ukończy. Prenumerata całoroczna, na trzy sexterna, z których każdy 6 kart zawiera, kosztuie 18 talarow. Pierwszy sextern wyydzie 1 Marca ns. 1806.

W Warszawie w drukarni przy Nowolipiu, wyszedł piąty oddział *Wyboru pisarzów polskich*. Dalsza kontynuacya tey edycyi, do nieiakiego czasu odłożoną została.

kcyynéy przesłać, krytyka nawet pism w Dziénniku umieszczonych przyymowana będzie, aby się tylko od tonu należytey nieoddalała przystoyności. Cudzoziemcy, w kraiu naszym osiedli, którzyby pisma swoie umieszczonémi mieć chcieli, mogą ie w iakimkolwiek bądź europeyskim ięzyku przesyłać, a Redakcya za wierne ich tłómaczenie zaręcza. Każda praca pierwszemi przynaymniéy literami imienia Autora oznaczona będzie, wyiąwszy: gdyby pismo warte ogłoszenia bezimiennie do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz o utaienie własnego prosił nazwiska.

Prenumerata roczna rubli srébrnych 9 przyymuie się u JPP. Izbickiego i Odachowskiego w Wilnie, z pocztą zaś rubli srébrnych 14. we wszystkich głównych pocztamtach.

Dostać można tego Dziennika:

w Witebsku u P. Xawerego Połońskiego u XX. Piiarów.
w Warszawie) u PP. Lesznowskiego.
u P, Melchin.
w Krakowie) u P. Maia.
)u. P. Greblowey.
w Pozuaniu u P. Krzysztofowicza.
we Lwowie u P. Pfaff.

MATERYE
W TYM NUMERZE ZAWARTE